

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYA

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzboowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat № 4.

Treść numeru: Forum publicum (Jeszcze z powodu artykułu p. Jankowskiego w N-rze 52 „Kraju”), przez ks. K. Majewskiego (dok.)  
Mój nowy wikary. Opowieść z urywków starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego, przez ks. P. A. Sheehana (d. c.). Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — W zwierciadunku, przez Szczepana. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Farmazon, powieść z lat dawnych, przez Michała Synoradzkiego (d. c.)

## FORUM PUBLICUM.

(Jeszcze z powodu artykułu p. Jankowskiego w Nr. 52-m „Kraju“.)

(Dokończenie).

List pana N. do J. Exc. Biskupa Roppa, ogłoszony w „Wil. Wiestniku” jest zjawiskiem w swoim rodzaju jedyńcem. Powiedzieliśmy wyżej, że w każdej dyecezyi jeden tylko może być trybunał sądowy na forum kościelnem — Biskupi. Tak to widocznie pojmuje i p. Jankowski, bo sprawę od razu przenosi na forum prasy i tam ją sędzi, bez względu na Władzę i na prawa kościelne. Więc, ze swego stanowiska, jest on w porządku.

Zupełnie inną drogą do tegoż celu zdąża p. N. Przeniósł on swój trybunał na forum kościelne i ustawił go obok istniejącego jeszcze w pełni swej siły trybunału Administratora Apostolskiego. Żeby mu zaś nadać jakiś pozór legalności, opiera go na nieistniejącym jeszcze trybunale Nominata Biskupa. Ponieważ ks. Biskup jeszcze w posiadanie i pełnienie praw swoich i obowiązków nie wszedł, więc p. N. go wyręcza.

Głęboko widocznie przeświadczony o zupełnym nieuctwie księży i nawet Biskupów, bierze on na siebie rolę sędziego w całej pełni. Przyznać należy, że czyni to nie bez pewnej znajomości form sądowych; z pewną bezstronnością zapatruje się on na postępowanie delikwenta; przyznaje, że pod pewnymi względami nie jest on bez winy; że niejaki hamulec na jego literackie zapędy nałożyć potrzeba. Zapomniał tylko objaśnić, jak postąpić będzie trzeba, jeśli on żadnych wykroczeń w swoim postępowaniu nie uzna i żadnego hamulca — a już najmniej tego, jaki pan N. proponuje — nie przyjmie. Proponuje zaś pan N., żeby księdza Bolcewicza zobowiązać, iżby odtąd swoje skrypta przedstawiał, jak to jest jego obowiązkiem, do cenzury dyecezalnej, (*qu'il soumette dorénavant, comme il le doit, ses écrits à la censure diocésaine*).

Dalej, p. N. oświadcza stanowczo, że nic więcej sądzonemu przezeń ks. Bolcewiczowi zarzucić nie można. Ani przeciw g ł ó w n y m dogmatom wiary (1), ani przeciw organizacji Kościoła, ani przeciw hierarchii i dyscyplinie kościelnej — jeśli wierzyć panu N. — ks. B. wcale nie wykroczył. (??)

Dalej pan N., przechodząc kolejno rozmaite przypuszczalne zarzuty, jakie mogły być przeciw ks. Bolcewiczowi postawione, od wszelkiej go odpowiedzialności uwalnia.

Porównując w końcu niewielkie jego, według p. N., wykroczenia z ogromem kary (czasowe zawieszenie w pełnieniu kapłańskich obowiązków), jaka mu wymierzona została, przychodzi do wniosku, że tu jakieś tajemne pobudki podejrzanej natury musiały kierować „kapitułą” w zadekretowaniu tejże kary. Pan N. zgadza się na jakąś karę

lżejszą (jaką mianowicie?), w które kodeks prawa kościelnego obficie jest jakoby zaopatrzony (?); ale przeciw su p e n s i e, którą przyrównywa do kary śmierci, protestuje stanowczo. Jakaż bowiem już kara zostanie dla kapłana, który swój stan zhańbił życiem niemoralnem, albo który przeciw dogmatom wiary powstaje?

W końcu poucza pan N., że nie można wymagać od uczciwego człowieka (?) tak upokarzającego warunku, jak odwołanie błędów, fałszywych teoryj, szerzonych potwarzy; że nie można go zobowiązywać, ażeby wyznał, iż postąpił nierostropnie.

Nie wchodząc w krytyczny rozbiór rozumowań i twierdzeń pana N., bo to rzecz mniej ważna, zwróćmy uwagę na tę tylko niebywałą osobliwość, że to się odbywa sąd na forum pół-kościelnem (*simi ecclesiasticum*). Braknie tu tylko małej formalności: sędzia jest — samozwańczy!... Przyswoił on sobie zwierzchnictwo nad Rządzą dyecezyi, którego ignoruje, raz nazywając go *un chanoine*, drugi raz *le chapitre*, a trzeci raz *un juge provisoire*. Wydany przez niego wyrok ocenia pan N. jako nielościwy, pospieszny (*impitoyable et hâtif*) i to wydany w chwili, gdy dyecezya oczekuje P r a w d z i w e g o S ę d z i e g o.

Pan N. przyswoił sobie także prawo, które dotąd tylko Biskupowi służyło — rozeznawania, oceniania treści ksiąg i pism traktujących o sprawach religijnych i kościelnych i orzekania, że się w nich nie zawiera ani wierze, ani dobrem obyczajom, ani dyscyplinie kościelnej przeciwnego. Od czasów Józefa II cesarza austriackiego, zdaje się, nikt sobie tak obszernej kompetencji w rzeczach kościelnych nie przyznawał.

Wszystko to byłoby jeszcze niczem, gdyby pan N. swój list przesłał Biskupowi pocztą i czekał spokojnie Jego przyjazdu. Byłaby to sprawa prywatna między nim a Biskupem. J. Excellencya mógłby łatwo usprawiedliwić, nawet przyjąć z pewnem uznaniem taką chęć poinformowania go zawczasu o stanie rzeczy i chęć przyjścia z rychłą pomocą pokrzywdzonemu jakoby księdzu. Ale ogłoszenie listu w gazecie, i to nie mającej nic wspólnego ze sprawami i dobrem Kościoła, najmniej nawet przenikliwym umysłem nasuwa podejrzenie, że tu coś innego autor listu na celu mieć musiał...

Chciał, jeśli się nie mylę, dać uczuć J. Excellencyi przedsmak tego, co go czeka w nowej dyecezyi, jeśli urząd pasterski, zamiast ograniczyć go do celebr w katedrze, będzie chciał spełniać w całej pełni, według służących mu praw Boskich i Kościelnych, nie oglądając się na zdanie tych, których przodkowie mieli dość zuchwalstwa mówić swoim królom: „Najjaśniejszy Panie! jakieśmy ciebie z za morza przywieźli, tak i odwieźć możemy”. „*Elector sum regum, destructor tyrannorum*”...

Jako człowiek [dobrze wychowany, pan N., wyrządzając Biskupowi tę zniewagę, chciał uczynić to w sposób możliwie niby... delikatny. Usprawiedliwia się bowiem, iż dlatego nie podpisał swego nazwiska, żeby zmniejszyć nieco... wielkość zuchwalstwa (*il m'a semblé que j'étais de témérité extrême* etc.). Może nie chciał blaskiem swego nazwiska olśnić Jego Excellencyi i odjąć Mu odwagi przyjazdu do Wilna...

(1) Jeżeli przeciw mniej ważnym dogmatom wystąpił — to nie...

Zadają sobie wszyscy pytanie, jaką też postawę w tej sprawie zajmie Jego Exc. ks. Biskup? Nie jestem wprawdzie upoważniony do odpowiadania na pytanie to w Imieniu J. Excellencyi; sądzą jednak, że ze stanowiska ogólnokościelnego odpowiedzieć mam prawo i... powinienem, a właściwie — już odpowiedziałem. J. Excellencya ks. Biskup nie już w tej sprawie — zwłaszcza po wystąpieniach p. p. Jankowskiego i N., do zrobienia i sądenia nie ma. Może tylko ze S-tym Pawłem powtórzyć: „*Quid mihi de iis qui foris sunt iudicare?*”. Sprawa tak jest postawiona, że jakkolwiek mógłby być wyrok, zawsze Jego powagę podrywać i kompromitować będzie, a uzuchwalać niesfornych księży i ich niepowołanych opiekunów oraz sędziów Kościoła. Jeżeliby J. Excellencya wyrok ks. Administratora potwierdził, artykuły p. p. Jankowskiego i N. potępiają Go już z góry. Jeżeliby zaś uznał ks. Bolcewicza niewinnym i do niczego nieobowiązującym: wówczas przyjaciele i nieprzyjaciele głosić będą światu, że Biskup uległ naciskowi opinii publicznej i wydał wyrok taki, jaki mu podyktowały gazety.

Odtąd każdy ksiądz, któryby się znalazł w rozterce, czy to z prawem kanonicznym, czy z obowiązkami stanu, będzie sobie żartował z biskupiej władzy bo każdy, byleby chciał, znajdzie łatwo patronów, którzy go do ideału podniosą, a Biskupa, jako tyrana i prześladowcę najzaniejszych kapłanów, jako gasyiela światła i tępicielela obywatelskich uczuć — potępia.

P. p. Jankowski i N. sprawę ks. Bolcewicza wytoczyli na *forum publicum*, przed trybunał ogółu, powodowani jakoby bardzo szlachetnym uczuciem — litości nad niedolą tego księdza. Bardzo pocieszający to objaw! Tem bardziej pocieszający, że dotąd u nas niesłychany. Takie nagłe obudzenie się i zainteresowanie opinii publicznej losem ks. Bolcewicza — jeżeli ma źródło w miłości chrześcijańskiej — jest faktem bardzo pocieszającym. Potępiając niewłaściwość ich wystąpień i ubolewając nad niepożądanymi następstwami tego fatalnego kroku, mielibyśmy choć tę pociechę, że znalazły się wpośród nas „serca pobożne i litościwe”, które chociaż swoje miłosierdzie, przez błąd sumienia, nietrafnie skierowały, ale czyniły to w dobrej wierze... Ufajmy, że Pan Jezus nie na próżno się modlił na krzyżu za tych, którzy nie wiedzą co czynią!..

Nie chcąc wątpić o niczyjej dobrej woli i zacnych intencjach, niemniej jednak wyznać muszę, że przyjaciele ks. Bolcewicza nie mogli mu wyświadczyć gorszej usługi, jak namawiając go do przeniesienia swojej sprawy przed forum prasy, przed trybunał ogółu. Chyba, że mu o nic więcej nie szło jak o zyskanie Herostratowej sławy; w takim razie bowiem, cel osiągnięty zupełnie — stał on się bohaterem chwili.

Jeżeli jednak chodziło o odzyskanie praw kapłań-

## FARMAZON

POWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH

przez

Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg).

— Koneser, co kota w worku targuje! — burknął pogardliwie jenerał.

— Nieznośny dziś jesteś, jenerale — odciął się Kortycelli. — Jak to znać zaraz, że ci pragnienie doskwiera...

— Doskwiera ogromnie... — mruzczał Komarzewski nachmurzony. — A ten fagas niekzemny poszedł i zginął. Co za służba! Na cztery wiatry rozpedzić taką hołotę. Poczekajcie — przypuszczę szturm do księcia podkomorzego. On tu przecież gospodarzem...

Wstał ociężale i udał się na poszukiwania Poniatowskiego, a Kortycelli rzekł drwiąco:

— Starzeje się Komarzesio, tetryczeje. Żal bierze, gdy się na taką ruinę patrzy! Człowiek z tyłu zaletami!

— Prawda — wycedził przez zęby Węgierski. — Perla to pomiędzy doradcami króla jegomości, oczywiście nie tak czystej wody, jak ty, kapitanie. Zaiste, ojczyzna wiele

skich, — inna była droga. Jako ksiądz, i to jeszcze tak pełen wszelkiej nauki, nie mógł ks. Bolcewicz o tej drodze nie wiedzieć. Prawo kanoniczne każdemu, kto się czuje niewinnie przez swego Biskupa skrzywdzonym, przyznaje możliwość apelacji do Papieża. Historia kościelna nas uczy, że byli Biskupi, z którymi Papież o to prawo walczyć musieli i walczyli skutecznie. Dziś żaden Biskup katolicki prawa tego Papieżowi nie zaprzecza. Wiemy również z historii, że były wypadki, iż księża sprawy w Rzymie przeciw Biskupom wygrywali. Dla czegożby nie miał jej wygrać ks. Bolcewicz, skoro jest niewinnym?...

Radziłbym więc szczerze, zamiast bezpożytecznego warcholenia, i zamiast oczekiwania przyjazdu Biskupa, który bodaj jeszcze nie tak prędko nastąpi — sprawę przenieść tam, gdzie jedynie przesądzoną być może i powinna.

Dodam jeszcze, że zbieranie podpisów, którem, jak słyszę, Wilno jest dziś zajęte — może jest potrzebne w jakim innym celu, ale do poparcia sprawy, ani przed ks. Administratorem, ani przed Biskupem, ani przed Papieżem na nic się nie przyda. Nikt tych podpisów czytać, sprawdzać, ani też brać pod uwagę nie będzie: raz z powodów, o których już ks. Maciejewicz nadmieniał, a powtóre dlatego, że jedynym w tej sprawie świadkiem może być sam ks. Bolcewicz, a jedynym dokumentem — będą jego drukowane artykuły i owo właśnie *przeniesienie sprawy na „forum prasy”*. Nikt mu więc ani pomódz, ani zaszkodzić nie może, tylko on sam sobie.

Dodam jeszcze, że gdy w Rzymie trybunał papieżki nie w jego artykułach zdrożnego, ani wierze, ani dobrym obyczajom, ani dyscyplinie kościelnej przeciwnego nie znajdzie; jeżeli orzeknie, że ks. Bolcewicz nic odwoływać, nie potępić, niczego się wyrzec, nikogo przepraszać, żadnego zgorzsetia naprawiać nie jest obowiązany; — wówczas ja nie tylko odwołam to wszystko, co przeciw niemu pisałem, ale nadto, nie bacząc ani na różnicę wieku, ani na dawny stosunek zwierzchnika do alumna, z powrozem na szyi, posypawszy głowę popiołem, gotów będę pójść, upaść mu do nóg na placu publicznym, przepraszać za to, że go niewinnie spotwarzył i zniesławił.

Ks. K. Majewski.

Ks. P. A. Sheehan.

## MÓJ NOWY WIKARY.

Opowieść z urywków  
starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego.

Przekład z angielskiego.

(Dalszy ciąg).

Prąd pochwyił piękny statek i spłynął on z biegiem strumienia, kierowany tylko silną ręką u steru, aż do miej-

ma wam do zawdzięczenia. Tyś, naprzykład, na jej usługach skurezył się i zgarbaciał. Historia nie zapomni ci tego...

Przygryzł wargi Kortycelli, na dojmujące szyderstwo, boć wiadomo, że garbacizny nabawiła go rozpusta; puścił jednak mimo uszu przekąs, nie czując się na siłach walczyć z małym szambelanem słowy, i znów do Niemiryczka się zwrócił:

— Tracimy najpiękniejszą sposobność, siedząc zdaleka od dam. Wysuniemy się z tego kąta.

— Pozwól, kapitanie, niech się cokolwiek zorientuje w tym bukicie piękności...

— Co tu się orientować? — ramieniem krzywem wyrzucił w górę Kortycelli. — Każdą z masek poznać można od spojrzenia, umyślnie się pozasłaniały w taki sposób, żebyśmy sobie głów nie łamali. Jeżeli zaś będziesz miał, podkomorzycy, wątpliwość co do osoby, we mnie znajdziesz pewną wskazówkę...

— Ależ niechybnie! — potaknął Gurowski z ironią. — Kapitan, pod względem przenikliwości, równego sobie niema. Czego nie dostrzeże oczyma, to nosem zwietrzy. Dał królowi jegomości już tyle dowodów swego w tej mierze talentu...

— Tak — wtrącił Trembecki, również przypatrując się zamaskowanym damom — nasze czarodziejki nie rade

sca obszerniejszego, gdzie można już było rozwinąć żagle. Podniósł się najpierw biały żagiel do połowy masztu. Pod ciśnieniem wiatru, statek zarył bokiem fale. Rozwinęły się następnie żagle, wielki i szczytowy, i „Gwiazda” pomknęła, prując fale jak pług rolę i znacząc drogę spienioną brudną. Nagle, na dany sygnał, pojawiła się u szczytu masztu chorągiewka, ukazując widzom napis literami niebieskimi na tle białem: „Gwiazda”.

Zabrział okrzyk potężny i poszybował statek ku swemu losowi.

Długo jeszcze po rozejściu się tłumu dwie osoby stały na moście, rzuconym wysoko nad fiordem i blisko pałacu. Bitra wymachiwała chusteczką tak długo, dopóki tylko dojrzeć mogła na tle morza ciemny punkcik. Powoli jednak punkcik ten malał coraz bardziej i znikł wreszcie we mgłach, a młode małżeństwo ruszyło w podróż posłubną.

Po powrocie do domu, ks. Letheby pokazał mi list otrzymany rano od wielkiej firmy w Loughboro, uskarżający się na tak niedbałe wykonanie obstalunku, danego fabryce kilronańskiej, że towaru niepodobna sprzedać oraz domagający się pierwszej raty za maszyny do fabryki dostarczone.

— Kilka już tygodni temu, gdy pierwsza skarga przybyła — mówił wikary — zwróciłem uwagę dziewcząt na niedbałość w wykonaniu obstalunków, ale kilka z nich oburknęło się, inne zaś oświadczyły, że i tak dość pracują w stosunku do płacy otrzymywanej, aczkolwiek dałem im dla zachęty niemal dwa razy tyle, ile mi z obliczenia wypadło, a skutkiem czego pozostałem w końcu bez fundusów na zapłacenie raty.

— Chodźmy — odpowiedziałem — zbadajmy rzecz na miejscu. Tak dłużej być nie może.

Weszliśmy do wielkiej sali na pierwszym piętrze. Była pusta. Zarządzająca siedziała w kącie, robiąc szydełkiem. Na nasz widok powstała.

— Gdzie są dziewczęta? — spytał ksiądz wikary.

— Nie wiem, wasza wielbność. Mówiły że dzisiaj święto.

— Wszak wiedzą, że mają dużo do roboty i że fabrykant narzeka.

— Istotnie. Mówiłam im o tem, lecz jedna z nich odrzekła: Niech czeka! Narzekają w dodatku na małą płacę, aczkolwiek nigdy poprzednio tyle nie zabierały.

— Czy wszystkie?

— Bynajmniej. Dziewięć z nich chciałoby pracować i wdzięczne są za pracę, ale trzy elegantki, mające już kawalerów, wyobrażają sobie, że daleko więcej są warte.

— Rozumiem. I zdaje się, że je znam. Nie przyjdą one już tutaj. Czy znajdzie inne na ich miejsce?

— Dosyć łatwo, wasza wielbność, ale...

— Już ja się sam tem zajmę.

Tak też zrobił. Uwolnił odporne; gdy jednak przyszło

.....  
 znać utrzymywać ścisłego *incognita*, a powiem, że doznawałoby się większej emocji, gdyby ciekawość bardziej była udręczoną... Gra w odkryte karty nie sprawia przyjemności...

— Przesyciłeś się tak rozkoszami życia, szambelanie, że do wszystkiego potrzeba ci nadzwyczajnego bodźca — nadmieniał Węgierski. — Nie przyznawaj się głośno, iż się znalazł na drodze do bankructwa, bo stracisz kredyt tam, gdzie go najbardziej pożądasz.

— Kociel garnkowi przymawia, szanowny mój przyjacielu i kolego, a pono jednako smolą... — odparł jowialnie Trembecki. — Wspomniałbym też coś o wiele ryczącej krowie, gdyby mi się właśnie nie nastreżala okoliczność skorzystania z wyjątkowej przenikliwości kapitana.

— Do mnie się adresujesz, wielki szambelanie? — zagadnął garbus.

— Aha! Spójrz, proszę, na lewo... Te dwie maski, pod osłoną drzew pomarańczowych siedzące...

Spojrzał Kortycelli we wskazanym przez Trembeckiego kierunku.

— No! Któżby nie poznał ciotki całego świata, półkownikowej Henryety Damourez... Takiej tuszy zamaskować niepodobna.

— Nie o nią mi idzie, ale o towarzyszkę...

Kortycelli zawahał się.

do zgody innych pracownic, zadanie okazało się nie łatwym.

Następnego dnia pozostałe dziewczęta przyszły do fabryki, gdy jednak wieczorem powracały do domu przez ulicę osady, powitano je zewsząd okrzykami niemilosier-nemi: Zdrajczyni, denuncyantki, lizusy! — skutkiem czego nie zjawiły się już więcej w fabryce.

Nie mogę powiedzieć, aby cała osada przyjmowała udział w tem zajściu bezwstydnem, lecz siła złego jest bardziej zaczepną od siły dobrego i dzieci ciemności są mędrsze w danym razie od dzieci światła.

Zdaje mi się, że w całym świecie tak samo się dzieje; w każdym razie pewien jestem, iż co do Irlandyi, to jeden zbuntowany jest w stanie zbuntować tysiąc, a nikt nie chce być męczennikiem lub świadkiem prawdy.

Ma się rozumieć, że ks. Letheby posiadał zwolenników, przychylność ich wszakże ograniczała się na krytyce życiowej:

— Miał dobre zamiary, robiąc panie z tych, które powinny były kartofle kopać.

— Coż chcecie, Maryo! Jest jeszcze młody. Gdy postarzeje się, będzie rozważniejszy.

— Jestem pewna, że kłamają brzydko ci, co mówią, że zrobił na tem pieniądze.

— Hm, moja sąsiadka mówiła, że biedny ksiądz nie jednego na tym interesie pensa zarobi i że nauczył się fachu od ojca.

— Brzydka plotkarka! Czy to nie ma teraz tylko przez niego i kotletów baranich i befsztyków? Czy to nie przez niego patelnia jej syczy, jak nigdy przedtem?

— A rękawiczki skórkowe, a kapelusze! Doprawdy, lady G. nie ubiera się lepiej!

— Teraz będzie inaczej. Ksiądz je usunął, ale z kądem weźmie nowych pracownic? Chyba zamknie fabrykę.

Dziewczęta nie powróciły do pracy. Jakaś nieokreślona, bezimienna obawa zawisła nad niemi.

\* \* \*

Uprowadzam wypadki.

Wieczorem owego dnia pamiętnego obiadowaliśmy u ks. Lethebyego. Zebrało się sporo księży, nie jeden bowiem przybył, by ujrzeć spuszczenie na wodę statku rybackiego. Śród nich znalazł wikary kilku szczyrych wielbicieli, niezadrosnych i przejętych gorącą żądzą naśladowania jego przykładu.

Takie uwielbienie, to najrzadsza, ale i najwspanialsza nagroda, jaką daje życie młodym i dzielnym. Sława, to tylko technienie; honor, tylko malowidłem, okrasą sceneryi; bogactwo nieznośnym ciężarem; zato ogień szlachetnej rywalizacyi, wykrzesany z dusz szlachetnych w blasku uniesienia — oto prawdziwa nagroda szlachetnych usiłowań, obietnica królewska prawdziwego powodzenia.

Pomimo niepowodzeń porannych, dzielny mój wika-

.....  
 — Dziwna... — rzekł — coś nieznanego, a przynajmniej do poznania trudnego...

— Kortycelli kapituluje! Przyznaje się do niewiady! Jowiszu... wstrząśnij piorunem — podchwycił patetycznie Gurowski.

— Wielki szambelan ma jednak oko — szepnął Węgierski — towarzyszka pułkownikowej kształty posiada przedziwne... Jaki wykrój szyi! Jaka rączka! A stopka — istnego Kopciuszka...

— Można przypuszczać, że maska kryje również powaby zdumiewające...

— Dalej, kapitanie, natęż uwagę, odgadnij zamaskowaną boginię...

— Postawa rzeczywiście imponuje — rzekł Niemirycz. — Jeżeli rysy twarzy jej odpowiadają, mamy przed sobą zjawisko niezwykle urocze...

— Kortycelli, ozwijże się! — naglił Gurowski. — Reputacya twoja zachwiana, ocal ją!

Garbus daremnie wyteżał uwagę, po chwili przyznać musiał:

— Tymczasem jestem pobity — nie mogę wpaść na trop... Ale poczekajcie moment, zaraz wrócę z wiadomością.

Żwawie i posuwisto sunął ku dwóm zamaskowanym

ry dostroił się do otoczenia, podniecany szczeremi pochwałami, jakie słyszał dokoła za usiłowania szlachetne, wprowadzone w czyn i zaczynające przynosić owoce. Nawet ja, starzec, stojący nad grobem, uczułem się młodym, gdy dotknęła mnie ta zaraza młodości i ujrzałem w oczach tej młodzieży żądę czynów wielkich na przyszłość. Niechże jej Bóg pomaga, bo każda odrobina energii i entuzjazmu jest jej potrzebna dla zrównoważenia tych niepowodzeń i porażek obojętności i nadmiaru krytyki, jakie ją w życiu oczekują. Boże mój! gdybyż przynajmniej młodzież ta miała do czynienia z przeciwnikiem uczciwym, gdyby przynajmniej znalazła wzmocnienie w słówku zancnem, życzliwym! Ale nie; słowo życzliwe sprzedaje się na świecie na wagę złota. To też przychodzi tak łatwo przygnębienie śmiertelne, gaśnie dzielność i odwaga, ustają dążenia szlachetne! I gdy w końcu przyjdzie wiek średni życia ludzkiego, pozostaje nam dusza wyschła, spalona, zmądrzała, nauczona, przez rzeczywistość okropną — powściągliwości i ostrożności, do tego stopnia, że woli pominąć raczej najpiękniejsze okazy, nie zużytkowawszy ich, niż narazić się na możliwość choćby jednej tylko przegranej. Nagrobkiem dusz tych zmarłych jest: *Foris pugnae, intus timores*.

Byliśmy wszyscy nader ożywieni, ale bo też wszyscy byliśmy dumni z młodego mego konfratry, a gdy ks. Duff powstał, by wnieść toast za jego powodzenie, cały stół zagrział i trząsł się od oklasków.

Zachodzące słońce rzuciło blaski łagodne na kwiaty i rośliny stół ozdabiające, odbijając się rubinowymi plamami w szkle kieliszków. Zapach kwiatów, roślin i gronwinnych, zamienionych w płyn przez prasy Languedocu i Dauphiny, napełniał pokój, a zdaleka przez okno otwarte dolatywało wonne świeże powietrze czerwcowe i odwieczny szmer niespokojnego morza.

Ks. Duff mówił dobrze, z uczuciem i podniosłe, a moję tę swoją zakończył słowami następującymi:

„Z całego serca życzymy mu, by pracował tak użytecznie jeszcze przez lat wiele i to w szerszym zakresie i ażeby praca jego nagrodzoną była odpowiednio. Bodajby jednak przykład jego szlachetny natchnął nas chęcią naśladownictwa i przeświadczeniem, że już sama walka z przeciwnościami i pokonanie ich jest najwyższą nagrodą trudu i wysiłków, oraz że praca i walka już same przez się mają własność uszlachetniania i kształcenia“.

Zaledwie ks. Duff skończył, powstaliśmy z miejsc naszych i wzniosłszy kieliszki do góry zaśpiewaliśmy chórem: „Bo też on jest zacnym chłopcem.“ (1)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(1) „For he's a right good fellow“ — znana pieśń toastowa angielska.

damom, siedzącym nieco ustronnie, które zwróciły uwagę Trembeckiego.

Reszta towarzyszy niecierpliwie oczekiwała jego powrotu, snując domysły przeróżne, ale sami przyznawali, że nie były one trafne. Jedną z owych maszek odrazu poznano, bo zdradzała ją tusza nadmierna, ruchy energiczne i głos piskliwy, w uszach wierzący.

Była nią istotnie Henryetta Damourez, małżonka pułkownika artylerji, podstarzała dobrze romantyczka, zwana „ciotką całego świata“, baba złośliwa, plotkarka, wścibiska aż do wstępu, bezczelna wyzyskiwaczka, pieczeniarka w spódnicy. O mężu mało co wiedziała, każde z nich żyło na własną rękę, oboje zaś byli zawsze w długach po uszy, zawsze w naglącej potrzebie. Pułkownik interesu swoje łątał szczęśliwą grą w karty i facyendowaniem końmi; małżonka narzucała się domom możnym i bądź plotkarskimi wiadomościami, bądź pośrednictwem w miłostkach i innych skandalach, zdobywała utrzymanie. Język miała nadzwyczaj jadowity, a ponieważ była niezmiernie spostrzegawczą, do tego stopnia, że nic jej baczności nie uszło, więc bano się jej i opłacano, byle się nie narazić na jaszczurcze ukąszenia, bo w danym razie nie oszczędzała nikogo. Umiała się przyczepić do wszystkiego, wszędzie wkreślić. Skoro tylko przeczuła, że gdzie skorzystać co można, znalazła się niechybnie, zręczny po-

## NA POSTERUNKU.

Jeszcze o zgubione dusze. — Nasz kwestyonaryusz w sprawie służby katoliczek u żydów.

Przed paroma laty, jeden ze światłych i poważnych kapłanów warszawskich pisał do nas co następuje:

„Służba katoliczek u żydów staje się u nas już zarazą istną, a zaraza ta krzewi się ze swobodą wszelką, ogarniając szybko coraz szersze kręgi społeczne. Tu właśnie żyd prowadzi swoją „pracę u podstaw“, w której przepadają tysiące dusz, gdyż rzecz można śmiało, ile jest sług żydowskich, tyle jest prawie dusz z g u b i o n y c h. I zaiste, nie trzeba być ani „antysemitą“, ani „klerykałem“, ale dość jest mieć dobrą wolę i jakątąką znajomość życia praktycznego, aby ocenić cały ogrom zła, jakie stąd spływa na społeczeństwo.

„Cała też ta hańba i gangrena moralna, jaką żydostwo coraz zawzięciej i skuteczniej krzewi wśród służebnej klasy katolickiej, czyli cała ta p r o p a g a n d a wymierzona przeciw zasadzie chrześcijańskiej, zdaje się wołać do społeczeństwa głosem rozdzierającym: ratunku! — tamy! — ochrony!

Nie mogłem, na głos ten kapłana katolickiego, pozostać obojętnym, jak nie mogłem nie wziąć pod uwagę głosów innych kapłanów, tudzież osób świeckich, i na podstawie opinii tych, jak również na podstawie spostrzeżeń własnych, upomniałem się wówczas — w dwóch artykułach (№ 32—35 „Roli“ z roku 1901) o „zgubione dusze“. A działo się to, dodać trzeba, wtedy, kiedy o sławnym zapisie żyda Sterna, wyznaczającym n a g r o d y katoliczkom za służbę u żydów, nawet u żydów - k a w a l e r ó w, ani o przyjęciu tegoż zapisu przez instytucję katolicką nie było jeszcze mowy.

Upłynęło lat parę i dziś — sam doprawdy nie wiem: czy występując w obronie tysięcy kobiet odchrześcianańskich w służbie u żydów, wojowałem ze z ł e m istotnem, czy też z urojonem; czy było to ówczesne wystąpienie moje dość uzasadnionem, czy raczej był to wystrzał i alarm wcale niepotrzebny.

Sam nie wiem. Bo gdy ja za kapłanem i dostojnikiem Kościoła, powtarzałem: „ratunku! — tamy! — ochrony!“ — dla tych dusz ginących w służbie żydowskiej“, instytucja nasza, katolicka, jaką, mimo jej zażydzenia, jest w z a s a d z i e Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, przyjmując zapis onego żyda Sterna, odpowiada mi na to: Za pozwoleniem! Służba kobiet katolickich u żydów nie tylko nie jest z l e m, przeciwko któremu powstawaćby potrzeba, ale owszem jest ona czemś tak dobrem i dla społeczności naszej, katolickiej, tak bardzo pożądanem, że

zór wynalazłszy, a trudno się było od zuchwałej natrętnicy odczepić. Zawsze wyfiokowaną, wymalowaną, jaśniejącą od jedwabów i pierścieni, niby słodka, Bogu ducha winna, a zawsze i wszędzie węsząca jakąś awanturę, bo to było wodą na jej młyn.

Obok niej siedząca zamaskowana dama stanowiła z nią rażącą sprzeczność. Chociaż twarz miała starannie osłoniętą, łatwo się można było pod nią rysów młodych domyślać i pięknych. Postawę miała wyniosłą, doskonale kształtną, maniery zdradzały dobre ułożenie. Zachowywała się jakoś niezbyt śmiało, z pewnym przymusem, skrzepowaniem, zdawało się, że się znalazła w otoczeniu dla siebie niewłaściwym. Pułkownikowa otaczała ją nadzwyczajną troskliwością, starała się jej narzucać swoją konfidencję, co jednak nieznaną przyjmowała z widoczną oziębłością.

Niemiryz i towarzysze jego w głowę zachodzili — kto być może owa maska, tak ponętna a niedocieczona. Węgierski przewidywał, że to niewątpliwie jakaś piękność z prowincji, która nieopatrznie w ręce starej awanturnicy wpadła, a ta nie omieszka wyzyskać ją, ile się da.

— Przypuszczenie prawdopodobne — rzekł Gurowski — może to w samej rzeczy jaki jedenasty cud świata, ale też może być coś bardzo pospolitego. U księcia podkomorzego zdarzają się niespodzianki... (D. c. n.)

oto my, zarząd instytucji z godłem chrześcijańskim, kobiety katolickie służące u żydów, za tę właśnie ich służbę, i nawet za służbę u żydów-kawalerów, nagrodami storublowymi — dla zachęty oczywiście — darzyć będziemy!

A kiedy w odpowiedzi na podobne *dictum*, czynem notabene stwierdzone, starałem się wykazać, że *zachęcanie* takie katoliczek do służby u żydów sprzeciwia się i przepisom Kościoła, i moralności chrześcijańskiej, i dobru wreszcie społeczeństwa naszego, doszły mnie z innej strony głosy, i to nawet głosy poważne: Dajno sobie waszność — powiedziano mi — pokój z tą służbą katoliczek u żydów; nie naśladowaj *faryzeuszów* i nie udawaj zgorzzonego. Służba katoliczek u żydów nie jest żadnym złem przerażającym. W stosunkach naszych albowiem przeszła ona już w *wyczałaj*; a nawet jest mniej demoralizującą, aniżeli służba u chrześcijan dających domownikom zły przykład.

I już, wobec tych orzeczeń stanowczych, miałem zaniechać dalszego sprawy tej traktowania, gdy oto z różnych stron doszły mnie głosy wręcz przeciwnie, a również, spieszę dodać, poważne i niemniej kompetentne. Być może, powiadają mi znowu, że u was tam, w Warszawie, i w stosunkach dzisiejszych, nieszcześliwie przez żydostwo zaplugawionych, służba u żydów stała się już *wyczałajem* i złem nieuniknionem; ale gdybyśmy zwyczajem złe, szkodliwe, niemoralne i wszelkie tak zwane zło konieczne tolerować czy uprawniać mieli, w takim razie, w prostej już konsekwencji, musieliśmy: 1) Zaprzestać wszelkiej walki z pijaństwem, gdyż sprzedaż trunków i używanie ich stało się już oddawna *wyczałajem* powszechnym. 2) Zaniechać zwalczania prostytucji we wszelkich jej przejawach i formach, gdyż lekceważenie szóstego Przykazania Bożego stało się również zwyczajem jak najbardziej upowszechnionym, a nawet są *tolerancji*, którzy utrzymują, iż walka z prostytucją jest walką z „prawami natury“: 3) Nawet „nożowictwo“ należałoby uznać jako „złe konieczne“ i pozostawić je w spokoju, gdyż i ono także stało się, w Warszawie zwłaszcza — *wyczałajem*. 4) Należałoby... ależ tych „należałoby“, bez końca cytować i przytaczaćby można.

Takie, powtarzam, otrzymałem głosy ze strony osób, zdania których, ze względu na same stanowiska przez nie zajmowane, lekceważyłbym nie mógł.

Ale oto co mi znów inni jeszcze mówią: Służby u żydów zabraniają katolikom przepisy Kościoła, nigdzie w zasadzie nie cofnięte dotychczas. Obok tego jednakże sprawa ta jest *par excellence* społeczną. Do walki przeto z tem złem, choćby nawet „koniecznym“, obowiązaniem jest całe społeczeństwo katolickie i polskie, jak obowiązane jest ono, w imię dobra własnego, walczyć przeciwko wszelkiemu złu płynącemu z Talmudu, a podkopującemu moralność chrześcijańską i dobrobyt ludności rdzennej kraju. Jeśli więc komu, to „Roli“ w pierwszym rzędzie, piekającej tej sprawy: służby katolików, a zwłaszcza kobiet katolickich, u żydów, nie wolno jest zbywać milczeniem, a dziś tembardziej, wobec bezecnego zapisu żyda Sterna, nie wolno wam przejść nad nią do porządku dziennego. Nie wolno! Bo gdyby nawet służba katolików u żydów stała się u nas *wyczałajem*, to jeszcze w żadnym razie nie godzi nam się chyba do *praktykowania wyczałaju* tego *zachęcać*, co właśnie, przyjęty przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, legat żydowski ma wyłącznie na celu! Okrutny i ohydny cel!

I cóż, wobec tych tak zasadniczo sprzecznych opinii, w sprawie służby katoliczek u żydów, ja niżej podpisany, nieszcześliwy sprawy tej referent, mam począć? Mamże polemizować z głosami, których *zasady*, nawet w rzeczach niedogmatycznych, słuchać raczej jestem obowiązany? Nie; polemizować, w tym razie, ani myślę, ani chcę, ani mogę.

Śmiem sądzić atoli, iż sprawy tego rodzaju, związane bezpośrednio z życiem społeczeństwa, wyświetlane i wszechstronnie oglądane być winny; a stać się to może nie przy pomocy takich lub innych zapatrywań osobistych, ale jedynie z pomocą *faktów* i tylko *faktów*. Ani więc polemizować, ani wygłaszać poglądów swoich „antysemickich“, ani wogóle w sprawie tej mówić sam nie chcę i nie będę. Chcę być zupełnie obiektywnym i chcę aby za mnie mówiły *fakta*.

W tym przeto celu, do wszystkich ludzi dobrej woli, którym przedewszystkiem idzie o sprawę moralności i o dobro istotę społeczeństwa swego, zwracam się z uprzejmą,

serdeczną i gorącą prośbą o nadsyłanie nam do „Roli“, wolnych od wszelkich zwrotów polemicznych, a opartych jedynie na *faktach* i na własnych *spostrzeżeniach* *żyćcio* wyczałaj odpowiedzi na pytania następujące:

1) Czy i w jakim stopniu służba katolików a zwłaszcza katoliczek u żydów wpływa na tę klasę służebną w sposób *demoralizujący* i deprawujący wogóle?

2) Czy i o ile pełnienie służby stałej w domach żydowskich nie przeszkadza katolikom i katoliczkom w wypełnianiu swoich obrządków i *obowiązków* religijnych?

3) Czy i o ile jednostki katolickie pozostające w służbie żydowskiej, nie wyzbywają się *człosem* wszelkich wogóle uczuć religijnych i przywiązania do swojej Wiary świętej?

4) Jak wogóle służba katolicka u żydów jest przez tych ostatnich traktowaną i do jakich, zarówno w ich dni świąteczne jak i w święta nasze, katolickie, używana jest postług?

5) Czy służba katoliczek u tak zwanych żydów *samo*tnych może nie wpływać na służące ujemnie i nie prowadzi ich do życia niemoralnego?

6) Jak na służbę katolicką u żydów zapatruje się, w *dnach* *dyecezjach*, duchowieństwo nasze i jakich trzyma się w tym względzie zasad oraz postanowień?

Ogłaszając ten rodzaj *kwestyonariusza* w sprawie, zdaniem wielu, niezmiernie ważnej i żywotnej, uważam nadto za konieczne nadmienić: 1) Że w odpowiedziach o które upraszam, nie idzie bynajmniej o ich formę i obróbenie literackie, ale tylko o *fakta*, *fakta* i *fakta* wprost *z życia* czerpane. 2) Że odpowiedzi mogą być użytkowane lub podawane w całości *bez podpisów* ich autorów. Aby wszakże mieć pewność, że *fakta* są prawdziwe, zaznaczanie, od kogo mianowicie pochodzą — *tylko dla wiadomości redakcyi i mczyjcej* więcej, — jest pożądane i nawet konieczne. Dyskrecyę w tym względzie zapewnić mogę najsoleennie i poręczyć ją słowem.

Raz tedy jeszcze ludzi dobrej woli proszę o światło w tej przedziwnie dziś jakoś zaciemnionej sprawie, raczej o dużo, jak najwięcej *faktów* w wszechstronnie ją wyświełających — i na rezultat prośby mojej czekać będę. I nawet dość niecierpliwie czekać będę, gdyż i ja radbym dowiedzieć się corychlej, co też tu mówi *żyćcie*. Bo co mówi... teorya, tego się już potroszę dowiedziałem.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Dobry sposób. — Fałszywy popłoch w teatrze nowoyorskim. — Energiczna policya. — Co spotkało alarmistę. — *Lynch* pary murzynów w Dods-ville i wyrok sądu pruskiego. — Popis pedagogiczny p. v. Teschke. — Szkoda że to nie w Ameryce. — Najeńszczy człowiek i najwyższy dom na całym świecie. — Z Dalekiego Wschodu. — Stagnacya na widowni wojennej. — Powody. — Mnogość bałamutnych wiadomości. — Przykład. — Na półwyspie Bałkańskim.

Wynaleźli nareszcie amerykanie sposób zapobiegający dobrowolnemu duszeniu i smażeniu się żywcem publiczności natłoczonej w płonących teatrach.

W jednym z teatrów nowoyorskich o mało nie powtórzyła się historia teatru irokezów. Jakiś kiepski waryat gdzieś w korytarzu krzyknął: *Gore!* Krzyk ten rozległ się złowrogim echem po całym teatrze, publiczność zerwała się z miejsc i poczęła się tłoczyć ku wyjściom, ale tu napotkała na nieprzełamaną zapórę; straż policyjna nie wypuściła nikogo. Mimo strasznego nacisku, stawiała mężny opór, nie żałując natarczywszym łagodnych napomnień pięścią albo nawet pałąką, stanowiącą w ręku policji amerykańskiej środek uśmierzający w gwałtownych razach bardzo skutecznie.

Napomnienia poskutkowały wreszcie; publiczność uspokoiła się i pozostała na przedstawieniu do końca; tylko ów pan, który zrobił alarm fałszywy, od dnia tego nabrał podobno nieprzewycięzonego wstrętu do teatru, ze względu na niczem niezatarte dowody wdzięczności, jakie zachwycona jego genialnym konceptem publiczność na osobie jego złożyła.

Tym razem *raprawdę* nie było ognia, ale i w razie rzeczywistego pożaru takie energiczne powstrzymanie ścisłu, a następnie jakie takie uregulowanie odpływu zreflektowanego na razie tłumy, kto wie czy nie byłoby skuteczniejszym w takich razach od wielu innych mądrze obmyślanych środków bezpieczeństwa. Tylko straż policyjna powinna być dostatecznie liczna, inteligentna, energiczna, no i pałki powinny być przyzwoite...

Całe szczęście jeszcze owego pana alarmisty, że jest człowiekiem białym, gdyby bowiem był murzynem, mógłby być w gorsze popaść tarapaty. Trzeba bowiem wiedzieć, że w Rzeczypospolitej północno amerykańskiej, w tym kraju wolności, swawoli, rozpasania, humbugu, trustów i businessu, murzyn, za którego wolność zaci republikanie tak bez litości nawzajem się mordowali, do dziś dnia w praktyce życiowej nie jest uważany za człowieka i nie korzysta z praw przysługujących białym jego „współobywatelom“. Świeżo oto w Dodsville, w stanie Missisipi, spalono żywcem dwoje murzynów, bez procesu, bez wyroku, na proste „podejrzanie“ iż zabili „białego“.

Co prawda, to i w Europie są kraje, w których niema czarnych murzynów a są sądy niby regularne, ale wyroki tych sądów nie o wiele są sprawiedliwsze od doraźnych egzekucyj *lynchu* amerykańskiego. W Srebrnikach, w powiecie toruńskim, nauczyciel *Herr von Teschke*, usłyszawszy dzieci wiejskie śpiewające sobie pieśni polskie, nazajutrz zapytał się w szkole, kto je tych pieśni nauczył? Franciszek Wilczewski, syn miejscowego organisty, odpowiedział, że to jego ojciec. Na to zacytował pedagog wygłosił *ex cathedra*: „Schweine seid ihr und keine Menschen“ (Świnie jesteście a nie ludzie)!.. Organista pociągnął go do odpowiedzialności sądowej za obrazę; ale sąd nie znalazł winy w oskarżonym, ze względu na to, iż ów komplement dla Polaków wypowiedział „w słusznym oburzeniu“. Doprawdy, żalować prawie wypada, że Srebrniki nie leżą w Ameryce i i że *Her von Teschke* nie jest murzynem. *Lynch* w tym razie byłby wypadł bodaj sprawiedliwiej niż we wspomnianej sprawie w Dodsville.

Już to przyznać trzeba Amerykanom północnym i w ogólności rasie anglo-saskiej, że pod pewnymi względami bywa egzotyczniejszą od najegzotyczniejszych krain legendowego Wschodu. Miewa ona superlatywy, o jakich nie śniło się innym rasom i narodom. Teraz na przykład Anglia posiada najtłustszego i najcieńszego na całym świecie człowieka, a Unia północno amerykańska niebawem posiędzie najwyższy na całym świecie dom mieszkalny. Chłuba Anglii mieszka w Londynie i zwie się Tomasz Langley. Człowiek ten liczy dopiero lat 56 a waży już 2x2 ki logramy (około 7 centnarów); w piersiach ma 3 łokcie a w pasie około czterech łokci objętości. Łydki jego mają bez mała łokieć obwodu. A człowiek ten jest mimo swej tuszy zdrowy, silny i pełen życia; może żyć jeszcze drugie pół wieku i wzrastać ciągle w pomyślność i — wagę. Niechże mi którakolwiek inna rasa poszczyci się podobnym egzemplarzem!..

Najwyższy znów na kuli ziemskiej dom wzniesie się niebawem w mieście najwyższych dotąd domów — w Nowym Yorku; ale kiedy najwybijalszy z dotychczasowych nowoyorskich „drapaczów nieba“ liczy pięter zaledwie 26, ten nowy będzie ich liczył — 34! Wyobraźmy sobie tylko: u nas dom 8-o piętrowy uchodziłby już za coś niemal potwornego, a ów domek nowoyorski będzie się 8-oma piętrami wznosił ponad 26-ciu! Nie wiem jak komu, ale mnie nie dobrze się robi na samą myśl, że się na 34-m piętrze znajduje. Oczywiście mieszkańcy tego potwora-domu będą na te wysokości windą wyjeżdżali; ale jazda taka zajmie chyba z kwadrans czasu, a przypuścimy na chwilę — co nie jest przecież nieprawdopodobnem — że się winda na wysokości choćby 30-go piętra, urwała — brrrr!..

Zapomniałem powiedzieć, że domek ten stawia pan W. R. Hearst, właściciel dziennika „New York Times“, na potrzeby swojej redakcji... Życzę wszelkiej pomyślności mojemu Redaktorowi, ale pod warunkiem, że nigdy redakcji „Roli“ na 34-tem piętrze nie pomieści.

Na Dalekim Wschodzie wypadki na widowni wojennej nie rozwijają się tak rażno, jak się z początku na to zaności zdawało. Po ataku eskadry japońskiej w dniu 9 lutego na eskadrę rosyjską i Port Artura i po zniszczeniu dwóch okrętów rosyjskich „Wariaga“ i „Korejca“ pod Czemułpo przez ogromną przewagę eskadry japońskiej z kilkunastu okrętów złożonej, nic ważniejszego a choćby tylko godnego uwagi na teatrze wojennym nie zaszło. Nie można bowiem brać w rachubę rzekomego ataku czy nawet ataków późniejszych na Port Artura, o których gazety zwłaszcza angielskie szczegółowo się rozpisywały, ale którym „Agencja telegraficzna rosyjska“ formalne i kategorycznie zaprzeczyła, nazywając je czystym wymysłem i twierdząc że żadnych ataków nie było.

Zresztą w akcji wojennej stron obu nastąpiła formalna przerwa, która tłómaczy się choćby ogromem obszaru, na którym walka się toczy. Wobec takich odległości, na samo zbliżenie się do siebie dwóch armij potrzeba pewne-

go czasu, — a trzeba też wziąć w rachubę i wzgląd na ruchy przeciwnika, które nieraz zmuszają do zmienienia planu i kierunku zrazu zamierzonego.

Zdawało się zrazu, że pierwsze walne starcie na lądzie nastąpi nad rzeką Yalu, stanowiącą północną granicę Korei od Mandżuryi; ale już wtedy ostrzegano, że starcie to nie nastąpi tak prędko, gdyż Japończycy, którzy wylądowali przeważnie na południu Korei, będą potrzebowali mniej więcej trzy tygodnie czasu, żeby przejść wzdłuż całej półwysep i stanąć na północnej jego granicy. Obecnie zaś, w skutek przeniesienia głównej kwatery rosyjskiej do Charbina, i ten termin jeszcze się bardziej w dal odsunął; stwierdza to ogłoszony komunikat rosyjski, który napomina naród rosyjski do cierpliwości w oczekiwaniu na wypadki, które tak rychło jeszcze nastąpić nie mogą.

Jest mnóstwo niby wiadomości z widowni wojennej; druty telegraficzne jęczą pod ciężarem depezy; dzienniki całe szpalty zapełniają telegramami; ale są to doniesienia żadnej wartości nie przedstawiające, albo podejrzane co do swej prawdomowności, a czasem tak sprzeczne ze sobą, że nie wiadomo czy śmiać się, czy płakać nad niemi. Jako przykład podaję treść dwóch z najnowszych telegramów. „Agencja telegraficzna handlowa“ podaje depezę z Londynu, twierdzącą, iż wojsko rosyjskie nie zamierza przenieść operacji wojennych na korejski brzeg rzeki Yalu; — jednocześnie zaś, tuż obok, czytamy telegram t.j.ze samej Agencji, także z Londynu, donoszący, że przednie straże rosyjskie dotarły do Pjôngjang, i wkrótce powinnyby się spotkać z japończykami. I mogło by tak być, gdyż Pjôngjang leży już dość głęboko ku środkowi Korei, prawie na równi z portem Gensan, na wschodnim wybrzeżu Korei, w którym japończycy wylądowali, — ale której z dwóch wersyj uwierzyć? Na takich danych trudno budować jakieś prawdopodobne domysły i kombinacje; trzeba czekać: to jedyna rada.

Na półwyspie Bałkańskim interesa nie szczególnie się układają. Turcja i Bułgaria nawzajem się obwiniają o zamiary wojenne, a obie sumitują się, że na granicy gromadzą wojska jedynie w celu powstrzymywania zbrojnych oddziałów od wpadania do Macedonii.

Sułtan widocznie bierze na kiel: po zamianowaniu komendantem żandarmerji macedońskiej generała włoskiego Giorgisa, zamianował drugiego komendanta, turka, Mustafę baszę. Co z tym fantem poczną mocarstwa, że je tak nazwę „reformowe“, nie wiadomo dotąd. Utrzymują niektórzy, że bunt Albańczyków przeciwko reformom jest czystą symulacją, mającą dostarczyć sułtanowi pozorów do ociągania się z reformami.

Przyjemny liścik otrzymali przyjaciele od Sarafowa z Paryża. Arcymacedończyk pisze, że, ponieważ formowanie oddziałów powstańczych jest obecnie bardzo utrudniane, więc trzeba będzie w Macedonii poprzestać na zamachach przeciw osobom, gmachom, kolejom i t. p. Ładna perspektywa!..

E. Serzyna.

## W Zwierciadélku.

### I.

Wstydzę się trochę zajrzeć dziś w zwierciadélko; boję się bowiem, czy kto złośliwy nie będzie podejrzewał, że dopiero z końcem zapust przypominałem sobie o pracy i obowiązku, cały zaś karnawał prześniłem w rozkosznej półjawnie „wśród balowych noczy zradnych“.

Nie, tak nie było; niestety! — wcale tak nie było. Nie mam atoli zamiaru wyjawiać co spowodowało tak długie milczenie „zwierciadélkarza“, gdyż wogóle nie lubię opowiadać o sobie. Powiem więc tylko: musiały snąć być po temu odpowiednie przyczyny; takeśmy się już bowiem nawet umówili, że każdy skutek przyczynę mieć musi.

Zresztą, przejdźmy nad tem do porządku dziennego.

Przechodzimy!.. Jeszcze krok jeden... ot i przeszliśmy.

Choć „dramat“ nie leżał dotąd wcale w zakresie mej „twórczości“, i chociaż, powiem otwarcie, nie znałem tego pana, to jednak w przystępie wyjątkowego natchnienia „popętniłem“ króciutki obrazek dramatyczny, który tu, poniżej, łaskawie czytelnicy, chcecie czy nie chcecie, do odczytania wam podaję

Tytuł jest taki: „Najnowszy, nieopatentowany jeszcze wynalazek zawierania związków matrymonialnych na czas z góry określony“... Albo: „Nowy przybytek owczarni protestanckiej“; albo... zresztą mniejsza o tytuł, niech każdy dorobi sobie nagłówek, jaki uważać będzie za najodpowiedniejszy. Ja się o to sprzeczać nie będę.

Osoby: M a d r y g a ł i A n d r o n a . (Rzecz dzieje się w P a n d e m o n i u m .)

Takie dałem miana mym bohaterom, sądzę bowiem, że nikomu nie może zależeć na tem, abym tych ludzi nazwał „po ludzku“, a dla owego miasta znalazł miejsce na karcie geograficznej i w mózgowicy żaka szkolnego. Przecież to chyba dla ciebie czytelniku szanowny wszystko jedno jak nazwę moje lalki z „fantoszu“... A wreszcie jest mi to zupełnie obojętnem, co sobie o tem pomyślisz... Ja piszę nie to, co tobie może się podobać i co uznać lub zrozumieć raczysz, lecz to, co mi się pisać zachce. Autor, wedle „najnowszej szkoły“ pisarskiej, powinien pisać, a czytelnik nie rezonować, tylko w skupieniu odczytywać wielkie i doniosłe myśli.

Co prawda jednak, to „r e z o n o w a n i a“ tego u nas jeszcze obawiać się nie trzeba. Nasz przeciętny czytelnik, to — zająca i pocziwa istota taka, która o nie się nie obrazi, o nie nie pogniewa; można śmiać się z jej zasad, naigrawać z jej ideałów, wyszydzać jej świętości, nie to; czytelnik przeciętny [wszystko kupi, zapłaci i wszystko przeczyta.

Ale odchodzę od przedmiotu.

MADRYGAŁ — młodzieniec ryżowłosy, poeta (z tych najmłodszych) jeden z dwunastu czyścicieli zbrukanych „honorów“. — ANDRONA — młoda dziewczica, mocno ekscentryczna i wyzwolona, obdarzona od natury świeżem obliczem i dziedziczną po ojcu „w o j o w n i c z o ś c i ą“.

#### AKT I s z y .

Scena przedstawia co kto chce. MADRYGAŁ i ANDRONA wchodzi na scenę, kończąc głęboką, wysoce naukową rozmowę.

ANDRONA. Żadasz pan przykładu? A czyż osioł Burydana, który zdechł między dwiema równymi wiązkami siana, nie uczynił tego dla zasady determinizmu logicznego?

Nagle rozmowa urywa się. Oboje młodzi — silnie wzruszeni. W powietrzu czuć zbliżającą się doniosłą dla obojga chwilę.

MADRYGAŁ. Pani! (biorąc A n d r o n ę za rękę). Ja bym chciał być mężem pani.

ANDRONA. Czyż? (Patrzy mu przeciągle w oczy).

MADRYGAŁ. A pani (mówi z ogniem) czy spragnioną jesteś tego?

ANDRONA. Nader!

MADRYGAŁ. O! najdroższa (gruchocze jej rękę w uścisku) ja ci dam...

ANDRONA (przerywa mu). Białe pawie; — wiem, wiem, tere-ferę. Nie, mój panie, przestań bredzić. My musimy trzeźwo patrzeć w przyszłość. Nie mam nic przeciw temu, żeby zostać współniczką pańskiego życia, nie chciałabym atoli wiązać się na zawsze. Życ z panem tak wprost na wiarę, nie chciałabym, nie ze względu na jakieś przesady religijne, lecz jedynie dla uniknięcia plotek. Oboje zaś jesteśmy w książkach meldunkowych zapisani jako katolicy. Jeżeli byśmy przeto pobrali się w kościele katolickim, mielibyśmy następnie, przy rozstaniu się, różne nieprzyjemności konfesyjne, których uniknąć możemy, jeżeli jedno z nas przejdzie na protestantyzm. Jeżeli byś ty, najdroższy, miał jakie w tym względzie skrupuły, to ja, będąc kobietą z u p e ł n i e w y z w o l o n ą z przesądów, gotowa jestem uczynić to w każdej chwili. W ten sposób będziemy mieli ręce rozwiązane i gdy się sobie wzajemnie sprzykrzemy, o rozwód będzie nie trudno. Jakże ci się plan mój podoba?

MADRYGAŁ (krzywiąc się). O! nader!

#### AKT II-gi.

Państwo młodzi, po dopełnionym obrządku wychodzą z kirchy.

MADRYGAŁ. No, nareszcie skończone te chińskie ceremonie!

ANDRONA. Tak, teraz już możemy, bez oglądania się na ludzkie złośliwe języki, rzucić się sobie w objęcia. (Bierze go pod brodę.) Ciekawam tylko jak mi się prędko znudzisz?

(Zasłona spada). — Koniec.

Cóż to za naiwna bajeczka! — powiecie. Być może! A jednak ja tę bajkę między prawdy złożę.

Rzeczywiście bowiem w grodzie naszym syrenim odbywają się już podobne tranzakcyjne sumieniowe i wiążą się podobne stadła. Ot i teraz, przed paroma tygodniami... ale pst... to już sprawa prywatna, a mnie chodzi tylko o zasadę i o wskazanie na przykładzie żywym, do jakich to pięknych rezultatów, czyli właściwie do jakiego potwornego wynaturzenia doprowadza wychowanie młodych dusz w atmosferze „wolnej myśli“ i „wolnej moralności“. Taka młoda osoba z premedytacją, a i z lekkim sercem, zmieniająca wyznanie w tym jedynie celu, ażeby później, gdy znudzi jej się jeden mężczyzna, wziąć rozwód i rzu-

cić się w objęcia innego, to już chyba szczyt, korona zwyrodnienia i najordynarniejsze poniżenie godności ludzkiej. A co dalej — panowie i panie... wyzwolone?

Szczepan.

## KRONIKA BIEŻĄCA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

**Ciekawe rzeczy.** I nie dziwnieź się plecie? Znany bankier, finansista warszawski, prezes różnych Towarzystw przemysłowych, finansowych, ekonomicznych, zmarły przed paroma laty J. G. Bloch uchodził za jedną z najmądrzejszych głów w kraju. Tymczasem publicznie była, temi dniami w warszawskim sądzie okręgowym, rozstrząsaną sprawa wytoczona synowi onego znanego finansisty, p. Henrykowi Blochowi. I któż mu ją wytoczył i o co? W tem właśnie rzecz ciekawa i charakterystyczna. Wytoczyła mu ją własna matka, pani Emilia Blochowa i jego siostry rodzone, o „uznanie go za działającego lekkomyślnie“, o „ograniczenie jego woli i wyznaczenie mu kuratora“. A przy sądzeniu tej sprawy wyszły na jaw okoliczności i fakta tak interesujące, że je śmiało do rubryki niniejszej zaciągnąć mogę, nawet powinienem. Naprzykład fakta takie, jakie w orzeczeniu swoim stwierdziła, na posiedzeniu odbytem w kancelarii sędziego pokoju 8 go rewiru m. Warszawy, rada familijna, złożona także z paru wybitnych finansistów, z jednego lekarza chorób usznych i jednego — księcia. Stwierdzono mianowicie: 1) że p. Henryk Bloch od roku 1887 do 1897 (a więc w wieku dość jeszcze młodocianym) porobił długów na sumę z górą 175,000 rubli; 2) że po zapłaceniu w 1902 roku przez rodziców wszystkich długów, p. Henryk Bloch p r z y r z e k ł nie zaciągać więcej żadnych zobowiązań, pod groźą pozbawienia go możności rozporządzania majątkiem; 3) że od roku 1892 do chwili śmierci ojca, to jest do roku 1902, p. Henryk Bloch wydał zobowiązań w e k s ł o w y c h na ogólną sumę 135 667 rb. z kopiejkami; 4) że „zostawszy, po śmierci ojca, prezesem i członkiem zarządu różnych Towarzystw akcyjnych i banków, a przeto zajmując stanowiska wybitne i posiadając z tego źródła dochodu rocznego około 20,000 rubli, p. H. Bloch został założycielem dwóch s p e k u l a c y j n y c h Towarzystw eksploatacji miedzi i złota w Syberji, w które włożył l e k k o m y ś l n i e z górą 400,000 rubli, a nadto ulokował sumę 100,000 rubli w eksploatacji j a k i c h ś p r a w na kopalni w Syberji“; 5) że nie ograniczając się na wydawaniu „w s z y s t k i c h d o c h o d ó w z e s w e g o m a j ą t k u, s i ę g a j ą c y c h 443,000 rubli, p. H. Bloch zaciągał nowe pożyczki, które wzrosły do sumy 900,000 rubli“; 6) że tenże p. Henryk Bloch, „w c i ą g u o s t a t n i c h d w ó c h l a t“, wydał sobie 800,000 rubli, i t d., i t d. — i różne inne jeszcze rzeczy niemniej c i e k a w e w onym dokumencie ujawnionym w sądzie — stwierdzono.

Wszystkich wszakże szczegółów tych, wysoce sensacyjnych, nie przytaczam, gdyż najpierw nie mam na to miejsca, a powtóre nie idzie mi bynajmniej ani o... „sensację“, choć „Rola“ zdaniem wielu „serdecznych“, „za sensacją goni“, ani o to, czy „pan prezes“ Bloch będzie miał „kuratora“, czy go mieć nie będzie, ale o coś zgoła innego. Idzie mi mianowicie: P o p i e r w s z e, o rzucenie, przy sposobności, jednego więcej promyka światła na stosunki panujące w „naszych“ sferach finansowo-semicko-przemysłowych, o których „Rola“ bardzo często pisze. P o w t ó r e — idzie mi o sens moralny ze sprawy tej wpływający, raczej o pytanie, czy to źle czy dobrze, że tacy panowie tak szeroko żyją i miliony swoje tak szybko, już w drugim pokoleniu tracą? Jest — i źle i dobrze. Źle, gdyż wszelkie marnotrawstwo nie jest rzeczą chwalebna; dobrze, ze względu na stosunek ludności naszej, polskiej, do sfer finansowych, najprzeważnie semickich. Pewien starszek, znający i pamiętający doskonale stosunki finansjery warszawskiej, gdy mł o u e j sprawie wspomniął, wymienił mi coś około ośmdziesiąciu nazwisk bogaczy, milionerów żydowskich, lub żydowskiego pochodzenia, olbrzymie fortuny których, już w drugim, najdalej w trzecim pokoleniu znikły — i dzisiaj nikt o nich nie słyszy. A wyobraź pan sobie, dorzucił ów starszek, coby to było, gdyby tak wszystkie owe fortuny w pokoleniach następnych, w dziesięćkroć, lub więcej, w j e d n y c h r ę k a c h skupiły się i wzrosły! Jakże straszna byłaby wówczas z a l e ż n o ś ć społeczeństwa naszego rdzennego od, zogniskowanego w ten sposób i bardziej jeszcze spotęgowanego, żydowskiego kapitalizmu! I zdaje mi się, że ów starszek miał także swoją rację...

Natomiast ośmielę się mniemać, iż panie należące do Towarzystwa Ś-go Wincentego a Paulo nie mają żadnej racji do wystawiania po „Kuryerach“ swej pomysłowości wprost sprzecnej z duchem i zadaniem tej pięknej w zasadzie instytucji

katolickiej. Ogłasza się mianowicie, że „raut S-go Wincentego a Paulo“, jaki panie te w salach ratusza urządzają, odbędzie się (już się odbył!) — z p. Kazimierzem Tetmajerem, „który od „czyta jeden z niedrukowanych utworów swoich, u m y ś l n i e „na ten raut napisanych“. Jakto? zabawa towarzyska z celem dobroczynnym, urządzona przez instytucję k a t o l i c k ą — i p. Tetmajer? I któryż to? Czy ten sam, co w ultra-erotycznych i pełnych obrzydliwości „utworach“ swoich nie waha się wyśmiewać świętości naszych i błaznować z uczuć religijnych? A ten sam... I te panie miłosierne, pobożne, katolicki wierzące, nie wahają się onego „mistrza“... pornografii łączyć z lmieniem S-go Wincentego a Paulo? A... widocznie nie, gdyż u nas bywa i taka k o n s e k w e n c y a katolicka! No proszę! — to także rzecz naprawdę ciekawą!

*Roliz.*

**Pielgrzymka do Rzymu.** Z inicjatywy Rady pielgrzymiej warszawskiej, z okazji 50-cio letniego jubileuszu ogłoszenia Dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, na jedną z uroczystości, obchodzonych co 8-go każdego miesiąca, wyjedzie z Warszawy do Rzymu grono pątników — w Poniedziałek d. 18-go Kwietnia r. b., po Wotywie w kościele S-go Ducha, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Koszta przejazdu, wraz z utrzymaniem, mieszkaniem zwiedzeniem galerij, muzeów, skarbców i t. p., wyniosą: w terminie skróconym, 17-to dniowym (Padwa, Bolonia, Loretto, Asyż i Rzym) I-sza klasa 180 rb.; II-ga 138 rb.; III-cia 90 rb.; w terminie zaś przedłużonym do 5-ciu tygodni, ze zwiedzeniem Tivoli, Neapolu, Pompei, Wezuwiusza, wyspy Capri, Sorrento, Groty lazurowej, Florencji i Wenecji: I-sza klasa — 275 rb., II-ga — 218 rb., III-cia — 145 rb.

Oprócz przewodnika pielgrzymki tej świeckiego, zaproszono na przewodnika duchownego jednego z zakonników O. O. Bernardynów z Kalwarii Zebrzydowskiej. Objasnienia i wskazówki praktyczne doręczone będą pielgrzymom przed wyjazdem — w książeczkach umyślnie w tym celu drukowanych.

Zgłoszenia się pątnicze przyjmowane będą przez Radę pielgrzymią (Warszawa — Nowy-Swiat № 49, m. 11, A) tylko do dnia 8 Marca r. b., w godzinach od 12 do 4 po południu. Do listów należy dołączać markę 7-mio kopiejkową na odpowiedź. Osoby, które życzyłyby sobie przyłączyć się do warszawian w Rzymie, podczas pobytu 8-mio dniowego w Wiecznym Mieście, złożyć muszą do kasy pątniczej rb. 25. Każdego pątnika obowiązuje wyrobienie sobie pasportu zagranicznego.

**Ś. p. Tadeusz Kowalski.** Ziemiaństwo nasze straciło jednego z najdzielniejszych swych członków, a kraj jednego z najlepszych i najpożyteczniejszych obywateli. Zmarł ś. p. T a d e u s z K o w a l s k i, światły i wykształcony w swym zawodzie rolnik, długoletni radca komitetu Tow. Kredytowego Ziemińskiego, współwłaściciel znanego domu rolniczo-handlowego: „Tadeusz Kowalski i A. Trylski“. Syn lekarza, Mateusza Kowalskiego, ś. p. Tadeusz urodził się w Warszawie w 1841 r. i tu ukończywszy gimnazjum, uczęszczał najpierw do ówczesnego Instytutu rolniczego w Marymoncie, a następnie do uniwersytetu w Getyndze, gdzie otrzymał stopień doktora filozofii za rozprawę „O wietrzeniu gór bazaltowych w okolicach Getyngi“. Powołany na stanowisko profesora Instytutu rolniczego w Nowej Aleksandrii, pełnił te obowiązki do roku 1870, poczem oddał się pracy na roli w dobrach swych Oblęcinie w gub. Lubelskiej. W tym też czasie wybranym został ś. p. Tadeusz Kowalski na radcę Dyrekcji Szczegółowej Tow. Kred. Ziemińskiego w Lublinie, a w roku 1880 powołano go na radcę Komitetu tegoż Towarzystwa, gdzie też całkowicie oddał się pracy dla dobra stowarzyszonych swych współobywateli i gdzie zdanie jego cenionem było wielce. Przez dłuższy czas ś. p. Tadeusz Kowalski, wespół z p. Aleksandrem Trylskim, wydawali doskonałe wówczas redagowaną „Gazetę Rolniczą“; a oprócz wielu prac zamieszczonych w „Encyklopedyi Rolniczej“, wydał osobno parę cennych rozpraw z zakresu swej specjalności. Nietylko przeto jako rolnik, pedagog i jako przedstawiciel najważniejszej w kraju instytucji ziemiańskiej, ale i jako pisarz-publicysta ś. p. Tadeusz Kowalski oddał społeczeństwu i krajowi swojemu usługi niemałe, za które cześć i dobra pamięć potomnych najśluszniej należąć mu się będzie. Wykształcony, światły, a zawsze czynny i pracowity niezmiernie, ś. p. Kowalski stawał wszędzie, gdziekolwiek dla dobra społecznego było tego potrzeba. Nie dziw też, że wieść o zgonie ś. p. Tadeusza Kowalskiego rozgłoszonym po kraju całym odbiła się echem, wywołując wszędzie żal szczery i serdeczny po stracie jednego z najczynniejszych i najzasłużeńszych obywateli.

**Wyjazd lekarzy na Daleki Wschód.** W dniu 20 b. m., siedmdziesięciu lekarzy, powołanych do służby wojskowej z powodu toczącej się wojny, wyruszyło z Warszawy na Daleki

Wschód. W przeddzień wyjazdu, wszyscy wyjeżdżający lekarze-katolicy wysłuchali Mszy S-tej w kościołach: S go Jana i S-go Aleksandra, a niektórzy z nich odbyli Spowiedź i przyjmowali Komunię S-tą. Fakt zaś ten zauważamy z przyjemnością tem większą, że i w świecie naszym lekarskim więcej się nierównie spotyka wyznawców t. zw. „myśli wolnej“ — aniżeli... myśli jednoczącej zawsze i wszędzie stworzenie ze Stwórcą, człowieka z Bogiem. Wyjeżdżający lekarze zanosili oczywiście modły do Wszechmocnego i nieprzebranego w miłosierdziu Pana, o pomyślną podróż tę daleką i o szczęśliwy powrót do kraju i rodzin. Z całego więc życzymy im serca, aby modły ich zostały wysłuchanymi — i życzenie to bratnie ślemy w dal za nimi.

**Nowe spółki włościańskie.** I znowu przybyło nam kilka tych, jak najbardziej w stosunkach naszych pożądaných, związków. Mianowicie w dniu 31 Stycznia r. b., w M s z c z o n o w i e, w powiecie Błońskim, zawiązała się spółka z udziałem 49 członków. Spółka rozpoczyna działalność swoją od otwarcia w Mszczonowie sklepu spożywczo-gospodarskiego. Podobna spółka utworzona została w d. i u 4 b. m. w powiecie Radzyńskim, gub. Siedleckiej, z siedzibą w D r e l o w i e. Przystąpiło do niej 21 członków z wsi okolicznych. Związek nosić będzie nazwę: „P o t r z e b a“. Dalej, w d. 9 b. m. spisany został przed rejentem Zembruskim w Jędrzejowie akt spółki włościańskiej, zawiązanej we wsi K o n a r y, w pow. Jędrzejowskim, gub. Kieleckiej. Wreszcie w B e l s k u, w powiecie Grójeckim, powstaje spółka pod nazwą: „W i o s n a“. Do spółki tej, obok dwudziestu kilku gospodarzy-włościan, należeć będzie dwóch księży-proboszczów, mianowicie: ks. Marcin Gruchalski, miejscowy proboszcz Belski, i ks. Ezechieli Napieralski, proboszcz parafii Jeziorka. Wszystkim tym szlachetnym usiłowaniam, podejmowanym ku wzmoczeniu pracy s a m o o b r o n e j w społeczeństwie naszym, ślemy z serca: Szczęść Boże!

**Z Kasy kobiet pracujących.** Termin ogólnego zebrania uczestniczek „Warszawskiej Kasy samopomocy i przeczności dla kobiet pracujących fizycznie“ wyznaczonym został na dzień 6 Marca r. b. W razie zaś nie zebrania się dostatecznej liczby uczestniczek, zgromadzenie to ogólne odbędzie się w d. 20 Marca r. b. o godzinie 1 w południe, w sali Towarzystwa Wioślarskiego przy ulicy Foksal Nr. 19. Tymczasem z inicjatywy i za staraniem samych uczestniczek Kasy, w dniu 28 b. m. t. j. w Niedzielę, w kościele po-Wizytkowskim, odbędzie się, o godz. 10 zrana, nabożeństwo na intencję dalszego powodzenia instytucji rozpoczynającej rok trzeci pożytecznej swojej działalności. I dobrze, i pocziwie, i prawdziwie po katolicku poczynają sobie uczestniczki Kasy, zwracając się o pomoc dla swojej instytucji tam, z kąd ona zawsze i najpewniej przyjść może.

**Chleb dla swoich** Dowiadujemy się, iż w Krzepicach (gubernia Piotrkowska) potrzebny jest f e l c z e r - c h r z e ś c i a n i n, okolica zaś ludna i brak na miejscu pomocy felczerskiej dają gwarancję powodzenia. Przebywa wprawdzie w Krzepicach obecnie młody doktor i stary felczer, żyd, lecz pierwszego rzadko w domu zastać można, a od nadchodzącego Nowego Roku przenosi się on gdzieindziej, felczer zaś starozakonny w rachubę brany być nie może, gdyż u niego nietylko pomocy należytej uzyskać, lecz nawet ogolić się porządnie nie można. Wyręcza się on albowiem jakimś młodym żydziakiem, który nie nie umiejac, nawet szkodę zdrowiu pacjentów przynieść może.

**W sprawie terminatorów i czeladzi rzemieślniczej,** od „Jednego z Majstrów“ otrzymujemy list następujący: Szanowny Panie Redaktorze! Żądamy aby terminatorzy wychodzili na ludzi uczciwych i pracowitych i żądanie to słuszne, zobaczymy jednak jak młodzież rzemieślnicza, pochodząca notabene przeważnie ze wsi, przyjmuje do siebie nauki majstra? W większości wypadków, nie przyjmuje ich wcale, dając natomiast chętny posuch czeladzi. A owa czeladź dzisiejsza! Toż to ludzie po największej części zepsuci i bezreligijni, nie wierzący w Boga, ani w dogmaty Wiary, nie uczęszczający do Kościoła, nie zachowujący postów i utrzymujący, że wtedy dla nich jest post, kiedy nie mają pieniędzy... Czyż przy takich czeladziach mogą być dobrzy uczniowie?

A wpływ i przykład majstra? Prawda, że majster przykładem swoim powinien niweczyć zły posiew czeladzi, lecz on, wobec konieczności załatwiania licznych nieraz interesów, w warsztacie ciągle siedzieć nie może i rad nie rad musi spośród czeladzi wybierać sobie zastępcę. A ten znów jak się wywiązuje z zadania? Zamiast pracą zajmuje się gawędą z kolegami i paleniem z nimi papierosów, na uczniów zaś, co robią, nie spojrzę. Więc ci, mając taki przykład — czynią podobnie, boć jeśli wolno panu zastępcy majstra obmawiać go i próżnować, wolno i im także!



Jak ukrócić zło? Nie przyjmować złych czeladzi. — Owszem, ale z kąd wziąć dobrych i jak przyjmując czeladnika poznać co on jest wart naprawdę?

Są tedy źli uczniowie bo są źli czeladnicy, ale jak z drugiej strony mają być lepsi i jedni i drudzy, kiedy rodzice oddają do terminu przeważnie takie tylko dzieci, z którymi poradzić sobie nie mogą, lub gdy na naukę rzemiosła przyjmowane są wyrostki wychowane na podwórzach i mające już odrazu wszczepione w duszę zarazki zepsucia? *Jeden z Majstrów.*

*Przypisek Redakcyi.* Tak się skarży, takie stawia pytania. „Jeden z Majstrów“. a więc człowiek stosunki warsztatowe znający dokładnie, prawdziwości tedy jego zarzutów stawianych czeladzi dzisiejszej, zaprzeczyć — niestety! — się nie da. Sprawa to więc ważna, a zło w niej tkwiące nader niebezpieczne i zabójcze, więc pomieszczając na razie notatkę niniejszą, do sprawy tejże powrócić i rozpatrzeć jej gruntownie nieomieszkamy.

**Nowości wydawnicze.** Wyszedł ostatni zeszyt „Metafizyki“ D. Merciera w „Bibliotece Neo-Scholastycznej“.

Pod tytułem: „Z moich wspomnień“, wyszedł IV-ty tom dzieła Józefa Dunin-Karwickiego, nakładem księgarni A. G. Dubowskiego.

Nadesłano nam interesującą z wielu względów broszurę p. t. „Sprawozdania naszych instytucyj kredytowych w oświetleniu krytyki. Wypracował Veredicus“.

Nakładem firmy „S. Orgelbranda synów“ wyszedł już 2-gi zeszyt dzieła p. t. „Stella polare — na Oceanie Lodowatym północnym“. Dzieło to, istotnie zajmujące, ma w 18-tu zeszytach ozdobionych licznymi i starannie wykonanymi rysunkami, objąć dzieje sławnej wyprawy Ludwika Amadeusza Sabaudzkiego, księcia Abruzzów, do bieguna północnego.

Opuściło prasę, w drugim już wydaniu, godne ze wszech miar zalecenia dziełko ks. Maryana Niteckiego, obejmujące treściwy opis Męki Pańskiej, p. t.: „Któryś za nas cierpiał rany“.

Nakładem księgarni katolickiej M. Szczepkowskiego (Nowogrodzka Nr. 23) wyszedł w osobnej broszurze piękny odczyt d-ra Maurycego Straszewskiego p. t.: „Religia przyszłości“.

**Z prasy.** Czy wiecie szanowni państwo, o co jest w prasie naszej, czyli właściwie w tutejszym światku dziennikarskim, najłatwiej? O „telegramy własne“ fabrykowane w redakcyach i o „kaczki“? Nietylko o „kaczki“. Najłatwiej jest także i o „jubileusz“.

Są u nas dziennikarze i publicyści, którzy „jubileusz“ swoje obchodzą w terminach różnych, mniej więcej pięcioletnich: po 15-tu latach „działalności“ chociażby tylko... reporterskiej, po 20-stu, po 25-iu, po 30-stu, po 35-iu i t. d. Więc i p. Feliks Fryze obchodził także jubileusz swojej „działalności publicystycznej“. Nie żartuję wcale. Składano mu życzenia „jubileuszowe“, wyprawiono ucztę jubileuszową w restauracyi Stępkowskiego, a nawet wydano jakąś książkę podobno, czy „księgę pamiątkową“. Jednym słowem, „uczczono“ zasługi p. Feliksa Fryzego, redaktora i wydawcy „Porannego“. Zastugi? A tak! Jako człek za sprawiedliwością idący, chciałbym i ja z zasługami p. Feliksa Fryzego zapoznać czytelników moich, — i... niestety, mimo najszczerzej chęci i najusilniejszych poszukiwań, choć starym także jestem dziennikarzem, odnaleźć ich nie mogę. Nie widziałem ani jednej choćby tylko broszurki publicystycznej „jubilate“ i nie czytałem a n i j e d n e g o poważniejszego artykułu tego „publicysty“. Przepraszam! — mam, czego szukałem! I p. Feliks Fryze ma swoje zasługi — publiczne. Właściwie ma on jedną tylko, ale taką, na jaką się nie zdobył nikt inny z dziennikarzy polskich. On bo przecież w swoim „Porannym“ potrafił najsukuteczniej rozbudzić w publiczności warszawskiej lubowanie się w skandalu i plotkarstwie. Wprawdzie ktoreś z pism humorystycznych, „z okazji jubileuszu“ wspomniało, że p. Fryze uczuwał zawsze zapal dziennikarski w dwóch jeszcze kierunkach: do „dobrego jądła“, do „poziomek ze śmietaną“ zwłaszcza, i do „jazdy ze strażą ogniową — do pożarów“, no... ale zasługi te, społeczne, są chyba miary mniejszej, niżli tamta jedna.. Lecz co tam zasługi! „Uczta jubileuszowa“ — to grunt rzeczy... Nieprawdaż „szanowny jubilate“? — i nie utrafiłemże, lepiej niż ktokolwiek, w najczulszą strunę twoją — „jubileuszową“? *K—ny.*

**Z teatru i muzyki.** Zgodnie z zapowiedzią, w Niedzielę ubiegłą, t. j. w dniu 21 b. m., odbyło się w teatrze Wielkim przedstawienie na rzecz powodzian w gub. Kieleckiej i Radomskiej, urządzone z inicjatywy i pod przewodnictwem Jej Excellencyi małżonki p. General-Gubernatora warszawskiego, O. I. Czertkowej. O powodzeniu zaś przedstawienia świadczy najwymowniej świetny jego rezultat kasowy, który nieszcześnie dotkniętym kłęską powodzi przyniósł, na czysto, dwadzieścia kilka tysięcy rubli.

Ostatnie, ósme, przedstawienie abonamentowe, jakie się odbędzie w nadchodzący Poniedziałek, wypełni komedia Edwarda Lubowskiego p. t. „Nietoperze“.

Najbliższymi nowościami na scenie teatru Rozmaitości będą: świeżo złożona dyrekecyi przez p. Zygmunta Przybylskiego komedia p. t. „Dama do towarzystwa“, oraz „Tęcza“ przez p. Krzywoszewskiego.

**Zmarli.** S. p. ks. *Protr Bernard Tański*, b. proboszcz parafii Woźniki w dyecezyi Płockiej, emeryt, — zmarł w Królikarni pod Warszawą.

S. p. ks. *Rajmund Kamiński*, b. proboszcz z dyececyi Włocławskiej, emeryt, — zmarł w Warszawie w 77 roku życia.

S. p. *Józef Huss*, znany budowniczy, — zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 57.

S. p. *Stanisław Stablewski*, właściciel dóbr Zalesie w W. Księztwie Poznańskim, b. dyrektor generalny ziemstwa Kredytowego, b. poseł do sejmu pruskiego, b. wicemarszałek sejmiku prowincjonalnego poznańskiego — zmarł w Zalesiu.

## Bańki ale... nie mydlane.

Najnowszy wybór bajek.

VIII.

Spekulant, żądny łupów olbrzymich, bez miary,  
Okpiwał, nadużywał dobrodusznych wiary;  
A kiedy oszukani łzy ronili ciche,  
On jeszcze się naśmiewał i podnosił w pychę.  
Trafiło się, iż gdy raz rozpoczął już nową  
Dowcipną operacyę, świetną finansową,  
Inny giełdziarz-konkurent wciągnął go w swe szpony  
I spekulant miast okpić, sam został okpiony.  
Niech i to będzie nauką:  
Gubi się frant swoją sztuką.

*Lach.*

## Nasze „Dlaczego“?

Dlaczego p. p. Mathias Bersohn, żyd, oraz Stanisław Pfeiffer i Oskar Scheller, luteranie, pchają się gwałtem do zarządu n a s z e g o Towarzystwa Dobroczynności, skoro, zamiast w instytucyi k a t o l i c k i e j być żywiołem szkolnym, bo odstręczającym od niej publiczność k a t o l i c k ą i polską, mogliby w zarządzie s w o i e h stowarzyszeń dobroczynnych, — t. j. w żydowskim i wangelickim — być pożytecznymi? Dlaczego pchają się koniecznie tam, gdzie nie są wcale pożądanymi? Dlaczego?

## NADEŚLANE.

### Zalecamy kupować:

świece z prawdziwego wosku pszczelnego białe i żółte, a także i stearynowe

w fabryce parowej

**JANA WRÓBLEWSKIEGO,**

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości,

w Warszawie 1092 12-8

przy ulicy Kapitulnej Nr. 8.

3 FILJE: { Nowy-Swiat Nr. 49. blisko Wareckiej.

{ Marszałkowska Nr. 153. róg Królewskiej.

{ Praga-Targowa Nr. 30. blisko Żabkowskiej.

Fabryka ta od lat 60-ciu dostawia światło prawie do wszystkich kościołów w Królestwie Polskiem i Cesarstwie  
Cenniki wysyła się na żądanie darmo.

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Dziek. *K. Waszkiewicz* w *Niemoniunach*. — Z całego serca dziękujemy za zacne, a pełne życzliwości i dobroci wyrazy, — śląc wzajemian Czcigodnemu Księdzu Dziekanowi życzenia najszczerze i serdeczne jak najrychlejszego powrotu do zdrowia. Oplata na „Kronikę“ przesłana.

Sz. Ks. *Al... Wisz... w Wilczynie*. — Dziękujemy uprzejmie; otrzymaliśmy i zamieścimy w czasie niezadługim.

Sz. Ks. *Bronisław Kap... w Imb...* Rb. 11 dla „Birra nędzy wyjątkowej“ otrzymaliśmy i z odbioru niniejszem — kwitujemy.

Sz. Ks. *L. Szahin* w *Bielitówce*. — Otrzymaaliśmy rb. 6; do końca więc roku bieżącego przypadnie nam jeszcze rb. 2.

Sz. Ks. *Sobański* w *Młynowie*. — Tak jest: rachunek po 1 Kwietnia

r. b. jest w porządku, o czym, stosownie do życzenia, mamy zaszczyt niniejszem Sz. Księdza Proboszcza powiadomić.

Sz. Ks. Karol B... w Cier...—Za łaskawe popieranie pisma naszego w okolicy tamtejszej serdeczną zasyłamy podziękę. Życzeniu wyrażonemu w zakończeniu listu postaramy się uczynić zadość w czasie jak najkrótszym.

Dr. Stupnicki w Chicago.—Prenumeratę w kwocie rb. 24 otrzymaliśmy, o czym, stosownie do życzenia, niniejszem powiadamy uprzejmie Sz. Pana.

P. St... Żarski w Barze — Rb. 5 otrzymaliśmy i kwotę tę prześlemy według przeznaczenia.

P. Ss... Starowicz w Sulmierzycach.—Adres, stosownie do życzenia, zmieniony; za zmianę nie nam się nie należy.

P. E. Napieralski w Kocku.—Niestety, wiemy o tem wszystkim i, wraz z ludźmi którzy jednakowo z nami myślą i czują — bolejemy srode. Cóż tu jednak poradzić? Chyba modlić się tylko, ażeby Pan Bóg łaską Swoją tym nie widomym otworzył oczy na to co czynią, a i na to także co się wkoło nich dzieje. Za list poczciwy i za: „Szczęść Boże!”—dziękujemy serdecznie.

P. A... B... w Sk...—Otrzymałmy i uprzejmie dziękujemy. Odpowiedz damy w numerze przyszłym.

P. A. G... czyt. „Roli” w Białej-Cerkwi.—Adresami żadanymi służyć nie możemy, gdyż nie są nam wiadome.

P. B. St... w Szem... — Dziękujemy uprzejmie. Zamieścimy z przyjemnością prawdziwą.

P. Wl... Smitko w Moh...—Rachunek tak się przedstawia: Marki uczyniły rb. 4 kop. 5; a ponieważ na ofiarę, którą podajemy w rubryce właściwej, odeszło rb. 2 i na „Syonizm”, z przesyłką, 47 kop. — przeto na opłatę „Roli” pozostało rb. 2 kop. 18, o czym, stosownie do życzenia, powiadamy Sz. Pana. Za życzenia i zacne słowa najszczerzą wyrażamy wdzięczność.

P. T. Sk... w Warsz...—Pan Piotr Noskowski w swym „Dzienniku dla wszystkich” popełnił rzecz, jakby to powiedzieć... nie piękna. Z a p o w i e d z i a w s z y w „Dzienniku”, iż „szczegóły” o jakowemś „nadużyciu” jednej ze znanych tutejszych firm kupieckich, poda „wkróciwie”, „szczegółów” tych nie zamieścił wcale, ale zato zamieścił kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt razy ogłoszenie firmy tej — płatne. Z obowiązku dziennikarskiego, zapytałem p. Noskowskiego „jak się to nazywa?” — i zjadł złość oraz gniew na „Rolę”. Nam to jednakże nie chyba nie zaszkodzi, a wątpliwy czy „Dziennikowi dla wszystkich” postępowanie takie, jak również to jego, uprawiane od pewnego czasu, koziołkowanie, te jego umizgi do pism żydowsko-bezwyznaniowych i wogóle to, najpowszechniejsze w prasie naszej, zapalenie Panu Bogu świeczki i dyabłu ogarka, wyjść może na dobre i na — zdrowie.

## OFIARY.

Na Stacye Męki Pańskiej w Częstochowie

(w myśl ks. G. Augustynika):

P. Wl. Smitko z Mohylowa rb. 2

## REKLAMY.

**Kupno i Sprzedaż  
Papierów Publicznych**

oraz wszelkie operacje bankierskie

**najkorzystniej**

załatwia

**DOM BANKOWY** 1034-26-10

**Eugeniusz Brzosko i S-ka**

w Warszawie

Marszałkowska 141.

Pracownia Bielizny i Haftu

**Marty Guzowskiej i S-ki**

w Warszawie Elektoralna 32.

Filja: Zgoda 15 (Marszałkowska 122).

Księgarnia J. FISZERA, N. Świat 9 w Warszawie zaleca „SAMOUCEK” REUSSNERA, najlepszy podręcznik do bardzo łatwej, prędkiej i najtańszej nauki Języków Obcych: niemieckiego, angielskiego, francuzkiego i ruskiego bez nauczyciela. — Prospekt i cennik gratis. 148-6-2

## Godziny Męki Pańskiej.

Pobożne uwagi

dla osób strapionych i cierpiących w Męce Chrystusowej szukających pociechy

Zebrał i ułożył **X. K. Bienkowski.**

Wydawnictwo „Kroniki Rodzinnej”.

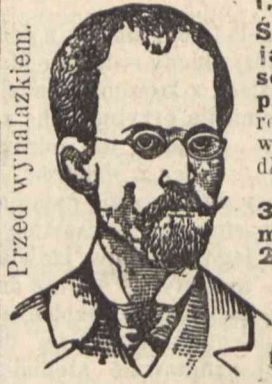
Cena kop. 35.

146-3-2

## Leon Barwicki

1129-13 7

technik i majster mularski. Budowa i Restauracja kościołów, dworów i t. p. Warszawa ul. Litewska № 5.



Przed wynalazkiem.

### CAPILIFER

Środek wzmacniający cebulki włosów, niszczący łupież. Wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co stwierdzono długoletnią praktyką.

Ceny flakonów: 2, 3, 4 i 6 rb. Mydła do mycia włosów po 20, 30, 40 i 50 kop.

Pozwolenie Urz. Lekarski № 1036.

Aby uniknąć naśladownictwa

wyłączna sprzedaż u wynalazcy



Po wynalazku

**T. L. GRABOWSKIEGO**

Aleja Jerozolimska Nr 70.

Obstalunki od rb. 2-eh załatwiam za gotówkę lub po otrzymaniu zadatku 60 kop. 102-13-9

## OGŁOSZENIA.

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

**Henryka Zydok**

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakresie kamieniarsstwa wchodzące. (39-52-52)

Dzika 51.

SPECYALNY ZAKŁAD

Robót Kościelnych

**M. Kroczewskiego**

w Warszawie  
Marszałkowska Nr. 56.

Budowa Ołtarzy, Ambon, Chrzcielnic, Konfesyjonałów, stall, feretronów mebli w Zakrystiach i wszelkich sprzętów kościelnych

Wobec licznej konkurencji mam zaszczyt zapewnić W. W. Duchowieństwu i osoby interesowane, że konkuruję nie tylko cenami ale solidną i artystyczną pracą. 1089-26-13



Fabryka i Skład 913-26-4

Przedmiotów Dewocyjnych

**P. BITSCHANA**

Warszawa, ul. DŁUGA 51, poleca

Figury M. Bosk.  
Figury Chrystusa  
Figury Świętych  
Feretrony  
Krzyże. Nagrobki  
Laternie  
Lampiarze  
Lichtarze  
Żyrandole  
Zacheusze  
Żłobki komplet.

Monstrancje  
Kielichy  
Puszki do Komunii  
Obrazy. Obrazki  
Transparenty  
Kapliczki do I-ej Kom.  
Różańce  
Medaliki złote, srebr.  
Książki do Nabożeństwa  
Stacye metal., terracot.  
Dzwony, dzwonki

Napisy dla kościołów.

FABRYKA i MAGAZYN

WYROBÓW SREBRNYCH

**I. POGORZELSKI**

W WARSZAWIE

145-2-2

Bielańska Nr. 17.

Posiada wyroby gotowe, przyjmuje wszelkie obstalunki jako też reperacje i odnawianie oraz nabywa srebro po cenach kursu.

# ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

## Robót Kościelnych,



pożłotniczych, stolarskich i rzeźbiarskich.  
**Buduje Ołtarze. Ambony.**  
**Chrześcielnice i t. p. w różnych stylach**  
 Odnawia wszelkie roboty stare. Na składzie posiada zapas gotowych **Feretrónów** (ołtaryzków przenośnych) i figur **Rezurekcyjnych**.

### Antoni JANICKI

928-26-23 Warszawa, Bielańska Nr. 3.

# Naftowe Kuchenki Belgijskie

z palnikami Bunzena pojedyncze, z 2-na lub 3-ma fajerkami i piecykiem do pieczenia mięsa i ciast  
 poleca

## Skład Naczyn Kuchennych

# Ed. DUSOGE

Nowy-Świat 5.

1204-10-5

## BLACHE MIEDZIANA

na pokrycie dachów,

WIEŻ KOŚCIELNYCH i KAPLIC

wyrabia Fabryka wyrobów z żelaza i miedzi w **Konieczpolu**,  
 gub. Piotrkowska.—Ostatnia stacja dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej—**Kłomnice.** 119-52-46

Poczta i Telegraf w Konieczpolu.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanterii

## A. Nipaniez

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie. gwarantując dobroć towarów 107-52-44

# BIOS

143-3-2

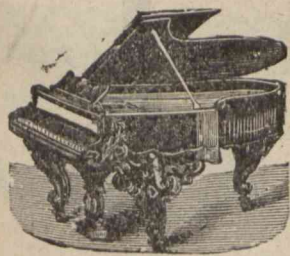
## BULION

pożywniejszy od mięsa.

postny, przygotowany z bananów, truflii i warzyw południowych.  
 „BIOS” jest odżywką racjonalną, dietetyczną;—smak i przyprawa do wszelkich potraw zwłaszcza postnych, sosów, majonezów, ryb, pasztetów i t. p. Winien mieć zastosowanie w każdej kuchni, sól **Biosu (Sel Céléri)** na każdym stole.

Skład Główny: **S. WYRZYKOWSKI, Ś to Krzyżka 26.**

# GEBETNER i WOLFF.



Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:

Fortepianów i Pianin:

J. Blüthnera w Lipsku,  
 Chickering and Sons w Bostonie,  
 Gaveau, ) w Paryżu,  
 Pleyel, )

Melodykonów:

Małeckiego w Warszawie.  
 Farrand et Votey w Detroit, Minch,  
 Doherty w Clinton, Canada,  
 Teofila Kotykiewicza w Wiedniu.  
 The Aeolian C-o, New-York.

Aeolianów i Pianol:  
 Organów  
 kościelnych:

Br. Rieger, na Szlaku Austriackim.

1125-25-9

# Najtaniej! oryginalne Maszyny do szycia KOMPANII KEMPISTY

do po 25 rubli.  
 ZA GOTÓWKĘ I NA RATY.  
**Sprzedaż bez agentów.**

UWAGA. Wobec tak niskiej ceny, Publiczność może nadal uniknąć żydowskiej tandety, — nabywając maszyny



## Kompanii Kempisty

W WŁASNYCH MAGAZYNACH

Warszawa

Nowo-Senatorska Nr. 8.

Lublin

Krakowskie-Przedmieście 196/6

Kielec

1123-52-9

Duża Nr. 15.

Marka fabryczna zatwierdzona w departamencie. Gwarancja na 5 lat—Warsztaty mechaniczne przy każdym magazynie, prócz głównych warsztatów w **Warszawie, Mazowiecka 10.**



144-10-3

## DOM BANKOWY

# Ryszard SOKOŁOWSKI i S-ka

(dawniej Jan Dęorzycki i S-ka).

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaję **przekazy** na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie **tranzakcje**, w zakresie operacji bankierskich wchodzące **Asekuracje Pożyczki Premiove** wszystkich trzech emisyj najtaniej. 64-52-19

Oprawa książek różnych i wyrób galanterii  
**INTROLIGATOR**

## A. Kozłowski

ulica Leszno Nr. 3, w Warszawie. 1979-12 8



Antolek zdrów jak ryba, Cukry, Praliny, Duserami pieszcząc uszko  
 A to zasługa czyja?... Pyszne Torciki, Ten Apollo iście włoski,  
 Riesa i Piotrowskiego, Na taki widok Atakuje jej serduszko  
 Bo ich **Kakao** pija!... Młaszczą języki! Firmą Riesa i Piotrowski!

## Fabryka Kakao, Czekolady i Cukrów

# RIESE, PIOTROWSKI

w Warszawie, Skład Główny: Elektoralna 23. Telef 1078.

Filje: Nowy-Świat 57. Marszałkowska 109.  
 Ujazdowska 20. Senatorska 8.

Na Pradze **Targowa 39A**. We wszystkich filjach Telefony.

155-3-1

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

**WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka**

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA N°3 FABRYKA MOKOTOWSKA N°3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

**WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka**

własne sklepy zaopatrzone w wielki wybór towaru.

Warszawa Wierzbowa N° Mokotowska 3.

Łódź Piotrkowska 68.

Petersburg Newski 42.

Moskwa, Czystyje Prudy, D. Guskowa, wzorownia i Agentura.

1124-23-5

**ŁÓŻKA** metalowe z najnowszymi higienicznymi materacami, **wózki** dziecięce, **lodownice** pokojowe, **wanny** i **wyroby blacharskie**. **ŁÓŻKA** szpitalne, **STOŁY** operacyjne i urządzenia dla szpitali.

Wstrzegać się  
naśladowanych.

Dla kaszających i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

Fabryki

**„LELIWA”**

w Warszawie

ul. Zielna 21

w składach aptecznych i aptekach,

151-10-2

**Na Wielki Post**

poleca KSIĘGARNIA 152-2-2

**Gebethnera i Wolffa:**

ANTONIEWICZ K. Ks. **Droga Krzyżowa** z rycinami Stacyi, kop. 20

AVANCIN M. X. **Rok Chrystusowy**, czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana Jezusa Chrystusa. Tłómaczył ks. Al. Jełowicki. Przejrzał i do użytku osób wszelkiego stanu zastosował O. Prokop, Kapucyn. Wydanie nowe kop. 1,00

CHAIGNON Ks. **Rozmyślania dla wiernych**. Przekład ks. Biskupa H. Kossowskiego, 4 tomy, rb. 4,00

CHELMICKI ZYGMUNT Ks. **Siedem grzechów głównych** w 7-iu kazaniach pasyjnych, kop. 80

CLEMENS O. Ks. **O miłości ukrzyżowanego Zbawiciela**. Rozmyślania o Gorzkiej Męce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przełożył ks. Biskup Henryk Kossowski. Wydanie drugie. Dwa tomy rb. 1,80

DĄBROWSKI TOMASZ Ks. **Kazania o Męce Pańskiej** na trzy posty, kop. 90

EMMERICH KATARZYNA ANNA. **Męka Bolesna** Pana naszego Jezusa Chrystusa, kop. 75

FABER FR. WILH. **Wszystko dla Pana Jezusa**, czyli łatwe drogi do miłości Bożej. Wydanie 3-cie, kop. 75

GONDEK FELIKS Ks. **Męka Pańska** do rozmyślania w poście i w dni piątkowe przez cały rok, kop. 60

— **Rozmyślania nad Ewangieliami** każdego dnia Wielkiego Postu ku zbudowaniu i uświęceniu ludu chrześcijańskiego, kop. 75

**Kazania Wielkopostne** ks. A. K., poświęcone pamięci ks. biskupa Kaspra Borowskiego, kop. 90

KRASSET JAN Ks. **Sluga Chrystusowy** w samotności, czyli dziesięciodniowe rekolekcyje. rb. 1,00

**Na Golgotę**. Z pism X. Waleryana Kalinki, C. R., kop. 75

**NAGALSKI i PSYK**

w WARSZAWIE,

997-6-5

Senatorska 29, w podwórzu.

**PRACOWNIA**

wyrobów srebrnych  
próby 84.

Wykonywa na obstarunek wszelkie wyroby w zakresie złotnictwa wchodzące w różnych stylach.

Aparaty kościelne.

MONSTRANCYE

PUSZKI do komunikantów.

**Ampułki. — Tacki.**

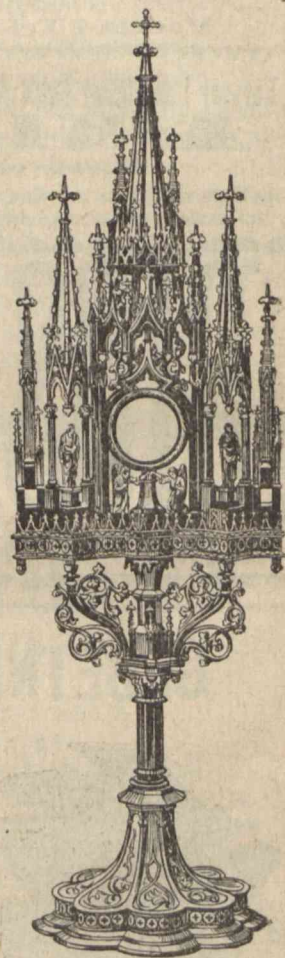
RELIKWIARZE — KRZYŻE.

PUSZKI

do olejów świętych.

TRYBULARZE.

Suknie do obrazów od skromnych do najwykwintniejszych i t. p. przedmioty.



Warszawska Fabryka Rowerów

**B. WAHREN**

nagrodzona na wystawach złotym i dwoma srebrnymi medalami

Warszawa, S-to Krzyżka Nr 25.

142-6-2

Poleca **Motocykle**, **Rowery** najnowszych systemów i modeli: wszelkie części i przybory do takich, **oponę** i **kiszki** i t. p. Ceny **nizkie** z **gwarancją**. Cenniki bezpłatnie.

Prosimy o wcześniejsze dostarczanie maszyn do **emaljowania**, **niklowania** i **reperacji**.

## OGŁOSZENIE.

Zarząd Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosya“ podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że opracowane przezeń nowe warunki ubezpieczeń życiowych uzyskały zatwierdzenie p. Ministra Spraw wewnętrznych

Nowe warunki zapewniają ubezpieczonym w Towarzystwie „Rosya“ następujące prerogatywy: 1) Swobodę zajęcia i podróży, 2) Bezsporność polis, 3) Odpowiedzialność Towarzystwa za pojedynek i samobójstwo, 4) Nieumarzalność polis, 5) Prawo wstrzymania ubezpieczenia, 6) Obowiązkowy wykup polis, 7) Trzymiesięczny termin ulgowy dla opłacenia składek, 8) Pożyczki pod zastaw polis i in.

Broszury na żądanie wysyłają i wszelkich wiadomości udzielają: Zarząd Towarzystwa, St.-Petersburg, ul. Morska, dom własny № 37, Oddział w Warszawie, ul. Marszałkowski, dom własny Towarzystwa, № 124 i agenci we wszystkich miastach Państwa.

138-3-3



Majster  
Cechowy

T. Malinowski

WARSAWA, 61. NOWY-SWIAT 61.

1022-26-11

Reperacja z gwarancją.

Poleca wielki wybór zegarów i zegarków pierwszorzędnych fabryk genewskich po cenach umiarkowanych.



# ! Rywalka!

Brony sprężynowe całe stalowe  
z regulatorami

17-sto, 15-sto i 9-c-io zębowe

nieporównane w działaniu  
wypróbowane w gruntach wszelkiego rodzaju

bardzo mocne i trwałe

Z GWARANCYĄ 2-wu LETNIA

za trwałość sprężyn

POLECAJĄ;

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

w Warszawie  
Miodowa 4.

141-3-2

# Koks znów staniał.

Warszawskie Zakłady Gazowe

od 1 Lutego ponownie zniżyły ceny swego koku. Od tej daty cena koku grubego wynosi za hektolitr bez odwózki 45 kop., odpowiada to cenie 58 kop. za korzec. Za odwózkę w całych i pół furach dopłaca się po kop. 6 od hektolitra. (107-6-4)

Obstalunki przyjmują obie gazownie: na ul. Ludnej i na Czystem; Zarząd Zakładów gazowych na Senatorskiej 8; Związek roboczy, Mazowiecka 22 i Złota 59, oraz Firmy: E. Fiedler, Sewerynow 12 i Chmielna 6; M. Eleszkiewicz, Włodzimierska 4 i B. Borysz, Daniłowiczowska, 4. Prócz tego w składach koku na Sewerynowie 12, na Chmielnej 6, i na Pradze, Grochowska 44, w obu gazowniach na Ludnem i na Czystem dla wygody publiczności urządzono **drobną sprzedaż koku na miejscu po pół hektolitra**. Pół hektolitra koku kosztuje tam kop. 25, a łamanego kop. 28.

**Jan Jaczewski** i S-ka polecają wielki wybór  
materiałów sezonowych.  
Ceny niskie.  
Skład Sukna i Kortów Trębacka Nr. 13. 1206-16-4

**„TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI”**  
w Warszawie — Miodowa 4.

**Wyborowe Nasiona Gospodarskie**

z rzeczywistą odpowiedzialnością  
za podaną wartość w procentach  
i nazwach.

**KONICZYN Y**

w workach,

pod plombami i z atestatami Stacji Oceny Nasion.

157-3-1

Katalogi z bliższymi objaśnieniami, próby nasion bezpłatnie — zwrotną pocztą.

**Fabryka Robót Kościelnych**  
**St. Ceglarskiego**

w Warszawie, Długa № 27

Buduje nowe Ołtarze, odnawia stare, posiada zapas  
feretronów gotowych i rezurekcyj. Z czem poleca się  
W-mu Duchowieństwu. 156-12-1

**ZNANA FABRYKA ORGANÓW**

dawniej **HENRYK HARTMAN**

obecnie Synów **BRACI HARTMAN**

Przeniesiona została z ulicy Senatorskiej Nr. 31 na ulicę  
**Bedarską Nr. 10**

do własnego domu

Budujemy **Organy nowe** najnowszym systemem oraz  
uskuteczniamy **wszelkie reperacje**. Ceny b. przystępne,  
warunki dogodne, polecamy się **J. J. W.W. Proboszczom i Admini-**  
**stratorom parafii.** 1130 26-5



**NAJWIĘKSZY w KRAJU**

wybór udoskonalonych bezszumnych Grammofonów

**„TONARM”**

1126-10-8

Membran ulepszonych

**„EXHIBITION”**

jak również **pełny komplet**

**PLYT BEZSZUMNYCH**

podług KATALOGU, polecają **tylko główne składy**

wyrobów T-słwa „Grammofon” w Rosyi. — WARSZAWA: Nowy-Swiat № 30. Telef. 1288.  
Marszałkowska № 116. Telef. 2868

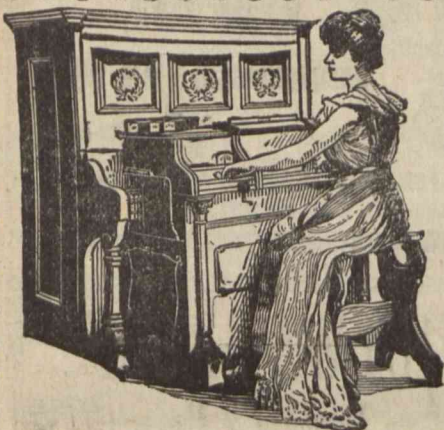
# MAGAZYN MEBLI

## TOWARZ. AKCYJNE ZJEDNOCZONYCH STOLARZY

Warszawa — Sienna 2. — FILHARMONIA

Upraszamy o odróżnianie firmy naszej od firm „Majstrów Stolarskich“.

1059—26—10



### „ANGELUS“

Jedyny egzystujący mechan Wirtuoz-fortepianista, który daje następujące kombinacje dźwiękowe:

**Fortepian (piano) solo,  
Organki solo,  
duet fortepian i Organy**

Osoby zupełnie niemuzykalne są w stanie wykonywać na Angelusie najbardziej skomplikowane kompozycje z wszelką expressją.

Angelus przystawiony do pianin „Crown“ wydobywa automatycznie dźwięki „Harfy Mandoliny“, Cytry i t. p.

Cena od Rub. 500 do 750.

Wyłączność firmy

## HERMAN i GROSSMAN

(Petersburg) Warszawa, Mazowiecka 16. (Moskwa)

Illustrowane broszury i katalogi nat bezpłatnie.

### Wielki wybór melodykonów amerykańskich

105—4—4

#### I. Estey & Cie.

№ 80.	5 oktav	1 gr.	6 rej.	(61 gł.)	160.
„ 82.	5	2	10	(122 „)	200.
„ 84.	5	2	11	(122 „)	225.
„ 85.	5	2	11	(122 „)	250.
„ 88.	5	2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> + 1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> gr.	14	(168 „)	375.
„ 92.	5	4 <sup>1</sup> / <sub>5</sub> gr.	18	(275 „)	425.
„ 96.	5	4 <sup>1</sup> / <sub>5</sub>	18	(257 „)	600.
„ 98.	5	4 <sup>1</sup> / <sub>5</sub>	18	(257 „)	650.

#### D.W. Karn.

№ 51.	5 oktav	1 gr.	7 rej.	(61 gł.)	150.
„ 53.	5	1	10	(61 „)	165.
„ 52a.	5	1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	11	(94 „)	185.
„ 55.	5	2	13	(122 „)	225.
„ 56.	5	2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	14	(135 „)	250.
„ 57.	5	2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	15	(168 „)	275.
„ 58.	5	3 <sup>4</sup> / <sub>5</sub>	17	(216 „)	300.
„ 60.	5	4	21	(244 „)	425.

## E. MIESZKOWSKI

Nowy Świat 53

poleca:

Wielki wybór kapeluszy i czapek, męskich, jak krajowych tak i zagranicznych. Specjalność kapelusze i czapki dla W. W. Księży. Pracownia własna. 1120-11-11



## NAJTAŃSZE Składy i Pracownia BIELIZNY

Damskiej, Męskiej i Dziecinnej

### MODZELEWSKA

Chmielna 11 — Bielańska 9 (hotel Paryzki)

poleca wielki wybór trwałej i eleganckiej bielizny **Szlafroki, bluzki, kołdry, wyprawki** szkolne. Ceny konkurencyjne niskie.

Znaki gratis.

1000 32-24

P zyjmuje do roboty wszelką bieliznę, koszule począwszy od 20 kop.

## Biuro UNGRA

78 Jerozolimska 78.

Stale posiada na składzie:

Meble nowe i używane,  
Mahonie w wielkim wyborze  
Dywany perskie,  
Korty litewskie,  
Pianina i Fisharmonie,  
oraz wiele innych przedmiotów.  
Ceny niskie.

104-3-2

## Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko Bauera i Ski w opakowaniu rosyjskiem.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Broszury na żądanie bezpłatnie.

S. Karczewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

1202—12—4

**BOLESŁAW KOCHANOWICZ** Zakład Przewozowy w Warszawie, Bielańska 3, (Hotel Lipski)

Załatwia wszelkie przewozy mebli i towarów, jak również Opakowania i przeprowadzki. 1108—21—7

## SYONIZM

WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

w oświetleniu antysemity

przez

1205-6-5

Teodora Jeske-Chońskiego

Cena kop. 40.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.



Tow. Udoskonalonej Perfumeryi

## A. RALLET & C<sup>IE</sup>

w Warszawie ul. Wierzbowa Nr. 7

POLECA: Nowość Perfumy, Mydła i Wodę Kolońską

## „LILJA NILSKA“

Do nabycia w Perfumeryach i Składach Aptecznych.

142—5—2

# WINA

i  
**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnic i Gorzelni

## M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Powinocy.

Główny skład w Warszawie **Senatorska 27.**

331-52-19

Rekomendujemy Zakład Stolarski

pod firmą **K Domańskiego**  
Majstra Cechowego

Podje muje się urządzeń apartamentów podług rysunków paryskich i zamiany na dogodnych warunkach, oraz reperacye Antyków, wszelkich robót kościelnych i t. p. Polecając się łaskawej pamięci Czciogodnemu Duchowieństwu i Szanownej publiczności proszę o poparcie mego zakładu **Katolickiego i Polskiego**. Robota elegancka i trwała. Ceny nizkie stałe. w Warszawie **Nowo-Wielka № 11.**

153-52-2



**W. ŁADA**  
Bandaże Ropurowe własnej konstrukcyi, Pończochy elastyczne, Narzędzia lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzytwy, Nożyczki, Noże stolowe i t. p. — poleca **W. ŁADA**  
Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.  
250 Setki podziękowań. 52-17

**W. b. Herkulanum**

róg Bednarskiej i Krakowskiego Przedmieścia od Nowego Roku otwartym został.

2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny

**L. KARDASZYŃSKIEGO.**

urządzony podług najnowszych wymagań techniki, wykonywać będzie wszelkie zamówienia na złocenia (w ogniu lub galwanicznie) srebrzenie i niklowanie o 25% taniej i znacznie szybciej.

Niezależnie od nowootworzonego, egzystujący od lat 15-tu przy ulicy Czystej Nr. 8 pierwszy zakład, dalej funkcjonować będzie. 139-10-3

## Tomasz Zaniewicki.

Warszawa, **Senatorska № 19** (w podwórzu)  
**Telefonu № 1389.** Egzystujący od 1895.

**Hurtowy Skład Win Krymskich  
Kaukaskich i Bessarabskich**

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku kościelnego. 222-52-19



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

**J. Szpetkowski i S-ka**

w Warszawie,

**Jerozolimskie Aleje 39.**

829-52-6

**FABRYKI:** { w Warszawie, Nowogrodzka 78.  
{ w Poznaniu, św. Łazarza 2a.

## WYDAWNICTWA „ROLI“.

Antysemityzm Ś-go Tomasza z Akwinu

przez Ks. H. GAYRAUD

Cena kop. 60,— z przesyłką kop. 70.

**O ZAPIS ŻYDA STERNA**

(W sprawie służby katoliczek u żydów)

skreślił JAN JELEŃSKI.

Cena kop. 20,— z przesyłką kop. 25.

Skład główny w red. „Roli“, Nowy-Świat 4.

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

## Bieliznę Męzką

St. Wdzikoński

№ Telef. nu 2724.

Wykwalifikowany specjalista krojeży **Bielizny Męskiej**

**St. WDZIEKOŃSKI**

36 CHMIELNA 36

w WARSZAWIE

poleca Magazyn swój zaopatrzony w duży wybór **Bielizny Męskiej** znanej z dobrego kroju i wykończenia oraz we wszelkie artykuły tycazące się tejże. **Ceny b. nizkie.**

Znana z dobrego kroju

№ Telefonu 2724.

1075-10-8

## Poleca duży wybór



Uznane za

**Najlepsze KAWY Palone**

w oryginalnem obanderolowanem opakowaniu w 1/2, 1/4 i 1/8 funta, poleca

**IMPORT KAWY**

**L. B. JANKIEWICZ**

Warszawa.

Sprzedaż detaliczna we wszystkich handlach kolonialnych w Warszawie na prowincyi i Cesarstwie. 896-52-47

# DOM BANKOWY

## KAZIMIERZ JASIŃSKI

w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego.

Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcyj i monet zagranicznych. Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premiovych wszystkich trzech emisyj. — Konwersya w Towarzystwie Kredytowym Miejskiem. — Wszelkie tranzakcyje w zakres bankowy wchodzące.

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński.**

Druk Acyjnego Towarzystwa Wrdawniczo-Drukarskiego „WIEK“ w Warszawie Nowy-Świat 61.

Дозволено Цензурою — Варшава 12 Февраля 1904 г.